

### 3. MODEL POLSKI 2050

#### 3.1. Wprowadzenie

Wstępne rozeznanie rozwoju Polski w minionym 20-leciu pozwoliło na identyfikację zarówno osiągnięć, jak i niepowodzeń, co umożliwiło sformułowanie głównego kierunku poszukiwań oraz głównej tezy dotyczącej celu naczelnego, strategicznego celu rozwoju Polski do 2050 roku. Wizja, jaką sformulowaliśmy, brzmi następująco: *ZMINIMALIZOWANIE DYSTANSU CYWILIZACYJNEGO POLSKI W STOSUNKU DO ROZWINIĘTYCH PAŃSTW UNII EUROPEJSKIEJ.*

Artykuły i analizy, zawarto w trzech tomach pt: „Wizja przyszłości Polski”, T. I. „Społeczeństwo i państwo”, T. II. „Gospodarka i środowisko”, T. III. „Ekspertyzy” pozwalają na dwa twierdzenia wyjściowe:

- 1) Pierwsze: w sferze ekonomicznej udało się Polsce osiągnąć istotny postęp, co pozwala mówić o częściowej konwergencji, bowiem PKB *per capita*, w porównaniu ze średnim poziomem państw Unii Europejskiej, wzrósł mniej więcej z 40% (według niektórych oszacowań nawet 25%) z początkowego okresu transformacji, do mniej więcej 60% w 2010 roku. Podobnie jest w przypadku wydajności pracy, co ogólnie rzecz ujmując, można uznać za przejaw procesów modernizacyjnych.
- 2) Drugie: wzrost gospodarczy nie przekłada się automatycznie na rozwój społeczny, czy szerzej cywilizacyjny, w warunkach głębokich przełomów, a takim niewątpliwie była transformacja systemowa, zwłaszcza szybka i realizowana głównie odgórnie. Tego typu rozejście się owych procesów nie jest zjawiskiem jednostkowym i nie odnosi się wyłącznie do Polski, ale daje się też zaobserwować w bardzo wielu państwach, w których wskutek procesów globalizacyjnych i rewolucji informacyjnej, uruchomione zostały procesy wzrostowe, głównie w sferze ekonomicznej.

W minionym dwudziestoleciu rozejście się owych dwóch procesów rozwojowych: ekonomicznego i cywilizacyjnego, było w Polsce szczególnie silne i objawiło się różnym rytmem zmian we wszystkich liczących się i ważnych obszarach: ekonomicznym, politycznym, społecznym i kulturowym, i to w dwojakim tego słowa znaczeniu: dystans między wzrostem ekonomicznym a postępem cywilizacyjnym powiększył się nie tylko w skali kraju, ale też zarówno w stosunku do starych państw Unii Europejskiej, jak i do większości członków przyjętych do UE po 2004 roku.

Jakkolwiek tytuł ostatniej publikacji Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus”, brzmi: „*Wizja przyszłości Polski. Studia i analizy*”, to w większości skupia się ona na próbie identyfikacji barier rozwojowych, głównie, chociaż nie wyłącznie, cywilizacyjnych. Jest to poniekąd zrozumiałe, bowiem właściwe

nakreślenie dróg i mechanizmów umożliwiających minimalizację dystansu ekonomicznego, ale przede wszystkim cywilizacyjnego, zmuszało do identyfikacji tych procesów i czynników, które umożliwiły sukces ekonomiczny, być może ograniczony, ale przede wszystkim na ujawnienie barier, które mniej lub bardziej skutecznie utrudniały przełamywanie zacofania cywilizacyjnego. Identyfikacja barier cywilizacyjnych jest pierwszym, ale bardzo ważnym etapem ułatwiającym ukazanie możliwych ścieżek, instytucji oraz mechanizmów, jakie stwarzają szanse przełamania pewnego impasu cywilizacyjnego. Jakkolwiek owa identyfikacja dróg do sukcesu jest, jak na razie, w sferze konceptualizacji, o czym będzie jeszcze mowa w dalszej prezentacji, to jest pewne, że nie ma jednego mechanizmu, jednej instytucji, a przede wszystkim jednej ścieżki zapewniającej założony sukces. Tych dróg, rozwiązań oraz mechanizmów jest wiele i należy korzystać ze wszystkich. Co ważniejsze, przewyciężanie poszczególnych barier ma różny rytm oraz odmienny czas rozwiązań. Czynnik czasu odgrywa tu szczególną rolę i właściwe zdiagnozowanie owych różnic jest przy tworzeniu długookresowej strategii rozwoju szczególnie ważne.

Punktem wyjścia jest prezentacja, bardzo skrótowa, głównych barier rozwojowych, jakie w przeszłości przesądziły o pewnym dryfie cywilizacyjnym. Próba ich hierarchizacji jest szczególnie trudna, ich uszeregowanie zaś być może nieco przypadkowe, a zapewne subiektywne. W tym miejscu należy wskazać na główną barierę, bardzo zresztą zagregowaną naszym zdaniem, co nie znaczy, że wszyscy Autorzy prezentowanych studiów, a także ekspertyz tak uznają, a co ważniejsze akceptują. Odpowiedzialność za owo rozejście między wzrostem ekonomicznym a dryfem cywilizacyjnym ponosi dominujący system kulturowy. Określenie *odpowiedzialny* trzeba oczywiście przy tym traktować metaforycznie, w ogólnym sensie zależności przyczynowej czy nawet zwrotnej; ale system kulturowy jest czynnikiem determinującym.

Jak zatem należy zdefiniować, czy też – poprawniej rzecz ujmując – opisać ów system kulturowy Polski. Stanowi on swoistą zbitkę historii z tradycją oraz brakiem ciągłości państwowej w ostatnich dwóch, stuleciach. Zbitkę systemu kulturowego tworzą pozostałości cywilizacji agrarnej, anarchii szlacheckiej, konserwatywnego nurtu w Kościele katolickim, roszczeniowo-egalitarnej spuścizny socjalizmu, dominacji indywidualnych korzyści oraz braku umiejętności wspólnego działania na rzecz dobra wspólnego, brak zaufania do instytucji państwa, a także niedoskonałości systemu edukacji i badań naukowych.

Spróbujmy rozłożyć podstawowe bariery na czynniki pierwsze. Jest ich kilkanaście, i będą one zaprezentowane bez szerszego ich uzasadnienia.

- A) Do najważniejszych należy silnie utrwalony ideologiczny podział społeczeństwa, którego wyznacznikiem jest w przeważnym stopniu stosunek do przeszłości. Przeszłość, jak to często określają politolodzy i socjologowie, decyduje o ocenie teraźniejszości, i co istotniejsze, w dużym stopniu kreśli również wizje przyszłości.
- B) Równie ważny jest cały kompleks problemów związanych z brakiem zaufania, które możemy podzielić na dwie części, o różnej sile, a przede wszystkim znaczeniu.

Pierwsza, to brak zaufania do państwa jako instytucji nie tylko spajającej społeczeństwo żyjące w określonych granicach, ale traktowanej jako dobro wspólne. Występuje jako zjawisko, gdy dwoje graczy prezentuje różne interesy. Jednym z takich mierników jest stopień zaufania społeczeństwa do państwa, które według różnych sondaży wynosi niewiele ponad 10%. Ale jest również i druga strona medalu – instytucje państwowe także nie mają zaufania do społeczeństwa. Przejawia się to w ich funkcjonowaniu, o czym częściowo będzie mowa w dalszej analizie.

Druga część dotyczy samego społeczeństwa i wzajemnego stosunku różnych grup. W tym miejscu wymieniamy kilka, mających znaczenie podstawowe:

- brak zaufania do "innych", przy czym owi "inni" są, w zależności od kontekstu, bardzo różnie definiowani. Obejmuje ono, zarówno obywateli polskich, jak i inne społeczności czy grupy etniczne,
  - brak zaufania do inaczej myślących, co wiąże się z ograniczoną zdolnością do tolerancji we wszystkich obszarach życia społecznego, od celów ekonomicznych poprzez społeczne czy zwłaszcza obyczajowe,
  - brak zdolności do racjonalnych sporów i stąd swoisty uwiąd debaty publicznej, zarówno dotyczącej celów długofalowych państwa, jak również sporów środowiskowych etc.,
  - ograniczona zdolność czy umiejętność do kompromisu będąca swoistą pochodną powyżej sformułowanych cech.
- C) Bardzo silny wpływ na życie publiczne wywiera Kościół katolicki w swym nurcie konserwatywnym, i kwestia oddzielenia tego, co należy do sacrum, od tego, co należy do profanum, jest słabo widoczna, zwłaszcza w szeroko rozumianej sferze obyczajowej.
- D) Jednym z ważnych przejawów systemu kulturowego jest negatywny stosunek do "innych", rozumianych jako świat zewnętrzny, zwłaszcza ten najbliższy. Ma to swoiste umocowanie w przeszłości historycznej, ale daje pożywkę do tworzenia licznych mitów przenoszonych na czasy współczesne.
- E) Jakkolwiek w licznych rankingach dotyczących skolaryzacji, a zwłaszcza liczby studentów, zajmujemy wysokie miejsce, to istniejący system edukacyjny należy ocenić jako mało efektywny. Jest wiele przejawów tego stanu rzeczy, ale główne zarzuty należy przypisać: dużej zmienności, brakowi wewnętrznej spójności, a przede wszystkim niskiej jakości systemu.
- F) Jedną z ważniejszych barier rozwoju cywilizacyjnego jest źle zarządzane państwo. U podstaw tego leży niespójność instytucjonalna, przejawiająca się w dużej fragmentaryzacji i rozbieżnych interesach resortowych, wadliwej decentralizacji, a przede wszystkim w braku dialogu między instytucjami władzy a poszczególnymi grupami społecznymi i zawodowymi.
- G) Pochodną powyższej właściwości, chociaż odnoszącą się nie tylko do sfery publicznej, (państwowej, samorządowej), ale także prywatnej, jest brak zmysłu organizacyjnego dotyczącego wspólnych celów. Przejawia się to głównie w braku akceptacji dla tzw. nadrzędnych celów wspólnych, wykraczających poza interesy poszczególnych grup społecznych, ale mających charakter długookresowy, nieulegający istotnym zmianom w czasie.

- H) Jedną z najpoważniejszych barier, występujących w gospodarce i społeczeństwie, jest źle zorganizowany sektor badań i rozwoju, co istotniejsze funkcjonujący na bardzo niskim poziomie finansowania. Polska jest praktycznie nieinnowacyjna pod względem źródeł endogenicznych. Innowacyjność w istniejącym zakresie ma charakter imitacyjny i jest skoncentrowana głównie w przedsiębiorstwach zagranicznych, filiach korporacji międzynarodowych, bądź też firmach o dużym udziale kapitału obcego. Jest to typowy system innowacyjności zależnej, polegający na wytyczaniu kierunków rozwoju przez zewnętrzne ośrodki decyzyjne.
- I) Postęp gospodarczy, jaki miał miejsce w ostatnim dwudziestoleciu, cechował się, obok wzrostu PKB, o czym była już mowa, swoistym dualizmem. Jest to zjawisko charakterystyczne dla wszystkich gospodarek wychodzących z zacofania bądź nienowoczesnego rozwoju. Jakkolwiek gospodarkę polską można według rankingów światowych ulokować na pograniczu średnio i bardziej rozwiniętych, to jej wewnętrzną strukturę charakteryzuje wielkie zróżnicowanie. I to zarówno z punktu widzenia struktury zatrudnienia (wysoki udział zatrudnionych w rolnictwie), mało nowoczesnej struktury przemysłowej (jednym z istotnych kryteriów jest niski udział w eksporcie produktów wysokiej techniki), ograniczonego stopnia otwarcia zewnętrznego, złej i niedoinwestowanej infrastruktury, wysokiego udziału szarej strefy oraz niewykorzystania potencjału siły roboczej.
- J) Brak ciągłości w polityce gospodarczej, będący efektem cyklu wyborczego, w którym następowała stała wymiana ekip rządzących, co skutkowało brakiem ciągłości w polityce gospodarczej, nie mówiąc już o długofalowej strategii rozwoju.
- K) Paradoksalnym efektem, mimo dominacji polityki rynkowej, jest niski wskaźnik wolności gospodarczej, którego przejawem jest dalekie miejsce w światowych rankingach wolności gospodarczej. Polska plasowała się w granicach 60-70 miejsca, zajmując jedną z ostatnich pozycji w Unii Europejskiej. Jeśli się zważy, że u progu transformacji miała ona jedną z najbardziej liberalnych ustaw dotyczących podejmowania działalności gospodarczej, stanowi to świadectwo nadmiernej, i co ważniejsze – niespójnej polityki regulacyjnej państwa.
- L) Skutkiem niespójności polityki społecznej i ekonomicznej, z nadmiarem źle regulowanego mechanizmu rynkowego, jest bardzo wysoki stopień zróżnicowania dochodowego, który według wskaźnika Giniego wynosi 0,37 i plasuje Polskę na przedostatnim miejscu w Unii Europejskiej. Podobne zjawisko daje się zaobserwować w układach regionalnych, które charakteryzują się wysokim stopniem zróżnicowania, mimo wsparcia środkami z UE w celu jego obniżenia.
- M) Ostatnia z przywołanych w tym miejscu barier dotyczy ułomności systemu demokratycznego, który przejawia się po pierwsze w tym, że partie polityczne w dużym stopniu są organizacjami dzielenia łupów po wygranych wyborach. Po wtóre, to te partie określają w przeważnej mierze co jest systemem demokratycznym, a co nie przynależy do jego rozwiązań. Po trzecie wresz-

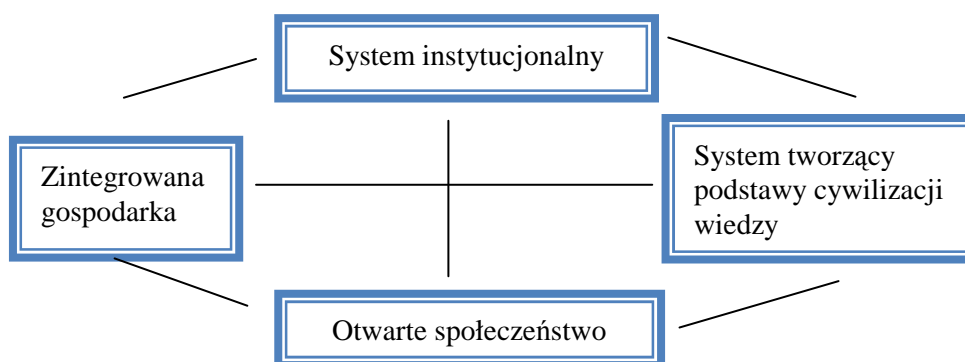
cie, jeśli partie te nawet formalnie nie akceptują różnych patologii społecznych i politycznych, to w znacznym stopniu je tolerują.

Bariery te przeważnie mają skłonność do kumulacji, co utrudnia nie tylko ich usunięcie, ale – co ważniejsze – wydłuża ten proces. Problemy, które teoretycznie można było rozwiązać np. w średnim okresie i mniejszym nakładem środków, są przesuwane do okresu długiego, pociągając za sobą znacznie większe koszty.

### 3.2. Konceptualizacja modelu

Model, obejmujący problematykę minimalizacji dystansu cywilizacyjnego Polski w stosunku do rozwiniętych państw Unii Europejskiej, ma charakter interdyscyplinarny i składa się z czterech segmentów. Ich charakter jest różny pod względem czasu, w jakim mogą być zrealizowane przyjęte cele, a także rozkładu zadań. Znaczna rola w realizacji głównej wizji, czy ściślej – w stworzeniu po temu odpowiedniej infrastruktury spoczywa na barkach państwa. Cele cząstkowe, zawarte w poszczególnych segmentach, nie są rozpisane na poszczególne sektory własności ani poszczególne grupy społeczne. Wychodzimy bowiem z założenia, że w okresie czterech dekad może występować zmienność zadań, z przyczyn wewnętrznych oraz w otoczeniu zewnętrznym, zarówno w Unii Europejskiej, jak i w skali globalnej.

Rysunek 3.1. Segmenty kształtujące model



Każdy segment ma po kilka wyspecyfikowanych cech oraz właściwości, które mają służyć realizacji długofalowych celów (ułatwiać). Nie istnieje przy tym, co należy już w tym miejscu wyraźnie podkreślić, pełna rozdzielność zadań, ani między poszczególnymi podmiotami czy wręcz graczami w poszczególnych segmentach, jak i między segmentami. Nie oznacza to, że istnieje między nimi zgodność interesów, zarówno w czasie, jak i przestrzeni. W pewnych obszarach owa niezgodność może być szybciej usuwana, ale może również nastąpić coś, co ogólnie można określić jako kumulację rywalizujących interesów, przynajmniej w określonym przedziale czasowym. Należy o tym pamiętać, bowiem rozpisanie owych procesów w czasie nie jest praktycznie możliwe, po-

dobnie jak szczegółowy rozbiór istniejących i pojawiających się różnic czy sprzeczności.

### 3.2.1. Segment 1: System instytucjonalny

Chodzi tu głównie o system instytucji formalnych, zakładając, jak to wcześniej stwierdzono, że do 2050 r. państwo jako suwerenny podmiot będzie funkcjonowało, a Polska pozostanie w Unii Europejskiej. Założenie takie jest konieczne, z uwagi na świadomość, że zmiany na arenie światowej w najbliższych dekadach mogą być doniosłe i to zarówno w sensie pozytywnym, jak i negatywnym. Ten wątek w tym miejscu nie będzie rozpatrywany, co nie znaczy, iż instytucje państwowe mogą go pomijać w swoim działaniu.

1) Państwo, jako współkreator postępu cywilizacyjnego, musi przede wszystkim zadbać o stworzenie warunków zapewniających pojawienie się dwóch składników mających zasadniczy wpływ, a mianowicie zwiększenia spójności społecznej oraz wzrostu zaufania do państwa. Są to podstawowe składniki umożliwiające postęp cywilizacyjny i będące równocześnie jego częściami składowymi. Pytanie zasadnicze, na które w tym kontekście należy odpowiedzieć, dotyczy sposobu uruchomienia procesów. Jest ono na tyle skomplikowane, że nie ma tu jednego rozwiązania; ponadto jest to zadanie możliwe do rozwiązania tylko w dłuższym czasie.

Zadania związane zarówno ze spójnością społeczną, jak i zaufaniem do państwa, jako instytucji wyższego rzędu, mają uwarunkowania nie tylko formalno-praktyczne, ale – co ważniejsze – psychologiczne, obarczone swoistą dziedzicznością.

To co jest możliwe, i co państwo może urzeczywistnić, być może nie w krótkim, ale na pewno w średnim okresie, dotyczy wewnętrznej spójności instytucjonalnej i prawnej.

Podstawę tego procesu stanowią dwa składniki. Oba zależne są od państwa, a społeczeństwo jest i będzie ich recenzentem czy cenzorem. Pierwszy dotyczy tego, co ogólnie można określić jako wewnętrzną spójność instytucjonalną, która odnosi się do dwóch kwestii: niesprzeczności rozwiązań prawnych, zarówno w tych samych obszarach, co jest stosunkowo łatwiej urzeczywistnić, jak i w dziedzinach pokrewnych, czy w jakimś zakresie się nakładających, co jest już zadaniem bardziej skomplikowanym. Niemniej bez rozwiązania tego problemu wiele innych zjawisk czy procesów nie będzie mogło dobrze funkcjonować, albo w ogóle się pojawić. Kwestia niespójności prawnych (pomijam już ich realizację, związaną z możliwościami odmiennej interpretacji) jest w jakimś stopniu procesem ciągłym, bowiem życie społeczne i gospodarcze rozwija się, i podlega licznym komplikacjom mającym źródła zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne, związane z globalizacją oraz procesami integracyjnymi. Stopień owej niespójności jednak przekłada się na zaufanie do państwa. Jeśli potrafimy tę niespójność zmniejszyć, to w dłuższym czasie owo zaufanie będzie rosło.

Drugi składnik dotyczy stopnia współpracy bądź konkurencyjności poszczególnych instytucji – organizacji, czy to pomiędzy różnorodnymi ministerstwami i komitetami, czy także między władzą centralną a władzą regionalną

oraz samorządem terytorialnym. Dobra współpraca między tymi instytucjami przekłada się na wzrost zaufania społeczeństwa do państwa, a konkurencyjność – na jego spadek.

Innym, ale nie mało ważnym czynnikiem mającym istotny wpływ na zaufanie do państwa, jest stopień bezpieczeństwa, jakie instytucje państwowe gwarantują czy wręcz muszą zapewnić społeczeństwu.

Bezpieczeństwo ma współcześnie wiele wymiarów, wśród których tzw. tradycyjne bezpieczeństwo (nienaruszanie podstawowych norm kodeksu cywilnego i karnego) wprawdzie nadal pozostaje na pierwszym miejscu, ale nie jest jedyne, a być może w świadomości społecznej schodzi na plan dalszy. Coraz większego znaczenia nabierają – jak się wydaje – dwa inne składniki zaliczane obecnie do kategorii bezpieczeństwa publicznego.

Pierwszy, to zmiana wzajemnych relacji między przedstawicielami instytucji państwowych (samorządowych) a obywatelami. Nowoczesne państwo musi być oparte na zasadzie partnerstwa, a nie patronatu. Patronat rodzi w mniejszym lub większym stopniu nie tylko formy zależności, ale również różne patologie, z protekcją, przekupstwem czy wręcz korupcją włącznie.

Drugi dotyczy pomocy państwowej w warunkach różnego rodzaju zagrożeń, i to pomocy nie tylko doraźnej, szybkiej i efektywnej, ale także stworzenia warunków po temu, by podobne zagrożenia nie pojawiły się w przyszłości. Wiele bowiem takich sytuacji zdarzało się w przeszłości i może pojawić się również w przyszłości, w wyniku niefrasobliwości bądź nieprzestrzegania odpowiednich przepisów i norm ze strony instytucji państwowych czy też ich braku.

2) Instytucje państwowe muszą pełnić rolę procywilizacyjną, charakteryzując się dodatkowymi, co najmniej trzema szczególnymi właściwościami, które są znane zarówno z teorii, jak i praktyki wielu państw, ale ciągle nie mają dostatecznego odpowiednika w Polsce.

Jest to, po pierwsze, *przejrzystość działania*, zapewniona obywatelowi bądź jego przedstawicielom. Jeśli pominąć problem tajemnicy państwowej, funkcjonowanie większości instytucji publicznych musi mieć charakter otwarty, bowiem działają one lub powinny działać w interesie społeczeństwa i dla społeczeństwa. W tym sensie powinny mieć charakter apolityczny. W każdym razie dotyczy to, jeśli pominąć wierzchołki władzy, całego aparatu urzędniczego niezależnie od tego, jakie prezentuje prywatnie opcje polityczno-ideologiczne.

Po drugie, co w jakimś stopniu jest pochodną powyższych uwag, system instytucjonalny jako całość musi być *przychylny dla podmiotów gospodarczych*, i to zarówno przedsiębiorstw, jak i gospodarstw domowych. Owa przychylność powinna opierać się na trzech zasadach: respektowania prawa, uznania, że to nie urzędnik ma zawsze rację, oraz uwzględnienia szczególnych okoliczności, w jakich znalazł się konkretny podmiot.

Po trzecie wreszcie, funkcjonowanie poszczególnych instytucji musi być *stabilne* w maksymalnie możliwym stopniu. Wszelkie zmiany, reorganizacje, i tym podobne przedsięwzięcia są przez obywateli interpretowane jako realizowane w interesie aparatu urzędniczego, a nie obywateli.

**Sektor publiczny.** Przyszłościowe spojrzenie na sektor publiczny musi w jakimś stopniu odrzucić tradycyjne jego pojmowanie, zarówno w koncepcjach neoliberalnych, jak i keynesowskich. Wiąże się to głównie z tym, że państwo w warunkach globalizacji i przechodzenia do cywilizacji wiedzy, ma pełnić pewne funkcje, których w przeszłości bądź nie pełniło, bądź występowały one w załączkowej postaci.

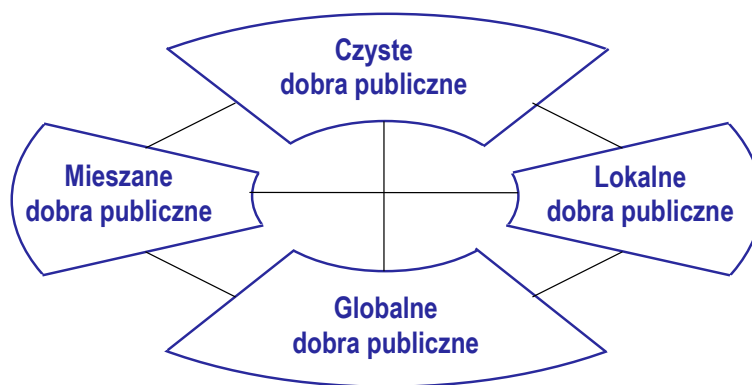
Sektor publiczny pełni w pierwszej kolejności niejako nadrzędną funkcję infrastruktury państwa, której główne zadania sprowadzają się do integrującej roli przestrzeni państwowej, nie tylko w sensie ekonomicznym, ale także społecznym oraz kulturowym. Ta infrastrukturalna więź sprowadza się do zapewnienia pełni praw wszystkim obywatelom, ale także włączenia ich w powszechny system polityki społecznej, odzwierciedlający przyszłościowe potrzeby gospodarki opartej na wiedzy.

Do niezbywalnych funkcji sektora publicznego przynależy podaż dóbr publicznych, która częściowo wynika z jego funkcji infrastrukturalnych, a po części ze zmian, jakie zachodzą będą w przyszłości.

Trzymając się nieco tradycyjnego podejścia do dóbr publicznych, można wyróżnić cztery typy, które pozostaną, chociaż zapewne ich funkcje oraz rodzaj, a także zasięg ulegną zmianie. Nie wdając się w szerszą ich charakterystykę można powiedzieć, że tworzą one swoisty czworokąt (Rys. 3.2). Czworokąt ten stanowi trwałą konstrukcję sektora publicznego, chociaż treść poszczególnych jego składników będzie ulegała zmianie, często zasadniczej. To, co specjalnie należy uwypuklić, dotyczy pewnej szczególnej cechy związanej ze zmianami roli i funkcji państwa w związku zarówno z procesami integracyjnymi, jak i globalizacyjnymi.

Pierwsza i zapewne najważniejsza część wiąże się z niektórymi funkcjami dotyczącymi *czystych dóbr publicznych* (obronność, bezpieczeństwo czy prawa człowieka), które zostają częściowo wyprowadzone poza granice państwa i przekazane na rzecz np. ugrupowania integracyjnego, sądów międzynarodowych, czy organizacji międzynarodowych.

**Rysunek 3.2.** Typy dóbr publicznych





Druga część dotyczy *mieszanych dóbr publicznych*, w odniesieniu do których pojawiają się dwie ważne modyfikacje. W jakim stopniu i które z nich będą ulegały komercjalizacji, a także, jakie dobra zostaną wprowadzone do grupy mieszanych dóbr publicznych, mających w dotychczasowej praktyce status dóbr czysto prywatnych.

Trzecia część dotyczy tej grupy, która funkcjonowała w dotychczasowym porządku prawno-ekonomicznym w obrębie *lokalnych dóbr publicznych*. Przyszłość układów lokalnych ulegnie – jak należy sądzić – zasadniczym przeobrażeniom, i to zarówno wskutek konieczności procesów decentralizacyjnych (przekazanie znacznych uprawnień władczych oraz finansowych), jak i pojawienia się nowych centrów innowacyjnych, a także łagodzenia istniejących dysproporcji ekonomicznych i społecznych.

Przeobrażenia w sektorze publicznym będą wymagały utworzenia i ukonstytuowania się apolitycznej grupy czy klasy urzędniczej, zapewniającej ciągłość realizacji długofalowej strategii państwa, prowadzonej niezależnie od cyklu wyborczego. Jest to zadanie niezwykle złożone zwłaszcza w Polsce, próby bowiem tworzenia apolitycznej administracji publicznej, ściślej – kształcenia takiej grupy, kilka lat temu się nie powiodły, a brak długofalowej strategii nie wymuszał jej pojawienia się.

Obszar dotyczący globalnych dóbr publicznych będzie w najbliższych dekadach odgrywał coraz większą rolę wskutek pogłębiania się procesów integracyjnych (w ramach regionalizacji) oraz globalizacyjnych. Różne procesy ekonomiczne, społeczne, a także polityczne wymuszą porozumienia i układy pomiędzy państwami, bowiem rozwiązania nabrzmiewających problemów będą możliwe tylko w szerszej przestrzeni, obejmującej większą liczbę państw. Jest to jedna z możliwych dróg w kierunku tworzenia nowego ładu światowego. Zaczyna się ona, być może, w układach regionalnych, by w końcowym efekcie stworzyć w miarę stabilny ład światowy. Będzie to proces trudny, rozciągnięty w czasie i, co najważniejsze, wymagający licznych kompromisów.

Uogólniając, można stwierdzić, że Segment pierwszy (system instytucjonalny), jakkolwiek nie ma rozstrzygającego znaczenia dla wypełnienia luki cywilizacyjnej, to stanowi niesłychanie ważny składnik tego procesu. Bez nowoczesnego i stabilnego systemu instytucjonalnego rozwiązanie problemów i usunięcie barier w pozostałych segmentach będzie praktycznie niemożliwe.

### **3.2.2. Segment II: Zintegrowana gospodarka**

Odpowiedź na pytanie, czym jest nowoczesna, zintegrowana gospodarka, nie jest w odniesieniu do gospodarki polskiej łatwe. Głównie dlatego, że minione 20-lecie charakteryzowało się procesami narastającego dualizmu mimo lub być może wskutek, szybkiego wzrostu gospodarczego.

Punkt wyjścia stanowi tu nieco banalne stwierdzenie, że przyszły rozwój ekonomiczny Polski nie może być poddany przemożnym wpływom mechanizmów rynkowych, które lepiej lub gorzej efektywnie wpływają na alokację czynników produkcji w krótkim i średnim okresie, ale zawodzą w realizacji strategii długookresowej. Zwłaszcza jeśli rozwój nie ma jednoznacznie określonej

trajektorii. Jakkolwiek gospodarka rynkowa zawsze prowadzi do różnicowania, to jednak współczesny etap rozwoju ekonomiczno-cywilizacyjnego wymaga łagodzenia nadmiernych rozpiętości dochodowych, zatrudnieniowych i produkcyjnych głównie, chociaż nie jedynie, w układach regionalnych.

Podstawą jest odpowiedź na pytanie, czym jest nowoczesna gospodarka, zwłaszcza, jeśli rzutujemy ją w przyszłość na cztery dekady naprzód. Jest ona skomplikowana co najmniej z dwóch powodów. Pierwszy: na ile dysponujemy obecnie jakimiś modelami, czy ściślej – przykładami, nowoczesnej gospodarki, które umożliwiłyby konstruowanie modelu gospodarki polskiej w 2050 r.? Drugi: czy postęp techniczny z jednej strony, a przemiany w gospodarkach wschodzących z drugiej, nie zanegują tworzonego współcześnie w krajach rozwiniętych ewentualnego modelu przyszłości.

Poprawnej odpowiedzi na żadne z tych pytań nie potrafimy udzielić. Czy zatem, kreśląc wizję przyszłej gospodarki, jesteśmy całkowicie bezradni? Pomocne w tym mogą być wzorce gospodarek, które są nie tylko rozwinięte, wydajne i innowacyjne, ale też wewnętrznie spójne, w których sprzeczności między kapitałem a pracą są w miarę poprawnie rozwiązywane, ale punktem wyjścia zawsze musi być konkretna gospodarka. Sprzeczności te mogą jednak nabrać zupełnie odmiennego charakteru w wyniku rewolucji informacyjnej i przejścia do gospodarki opartej na wiedzy (zob. rozdział o scenariuszach rozwoju).

Trzy ważne cechy muszą stanowić podstawę przy tego typu ocenie. Pierwsza dotyczy wielkości państwa oraz jego populacji. Oba te składniki odgrywały, odgrywają, i w przyszłości będą odgrywać ważną rolę, chociaż zapewne zmieniającą się w czasie, w zależności od charakteru powiązań zewnętrznych danego państwa. Druga jest związana ze zjawiskiem ciągłości, które również w gospodarce ma istotne znaczenie, przesądzając często o roli całej gospodarki lub tylko poszczególnych gałęzi, regionów, miast czy grup społecznych. Trzecia jest w jakimś stopniu pochodną poprzednich cech, chociaż w istotnym stopniu może być także efektem gry sił politycznych i ekonomicznych, zarówno endo, jak i egzogenicznych, przesądzających o charakterze modelu oraz stopniu otwartości na świat zewnętrzny.

Stan wyjściowy jest dostatecznie dobrze rozpoznany i z tego względu należy właściwie wskazać kilka jego cech czy właściwości, które w najogólniejszym stopniu przesądzą, jeśli nawet nie o kształcie gospodarki w 2050 r., to w każdym razie ukazują niektóre problemy do rozwiązania niejako „po drodze” tak, aby sprzyjały, lub ściślej – stwarzały warunki postępu cywilizacyjnego. Przypomnieć bowiem należy pewną ogólną zależność zgodnie, z którą wprowadzie poziom gospodarki mierzony wielkością PKB na mieszkańca nie przekłada się bezpośrednio na poziom cywilizacyjny społeczeństwa, niemniej bez jego odpowiedniego wzrostu, praktyczne rozwiązywanie problemów cywilizacyjnych nie jest możliwe.

Spróbujmy, chociażby bardzo skrótowo scharakteryzować wspomniane uprzednio trzy komponenty, które mogą czy będą wpływały na rozwój w następnych dekadach w odniesieniu do gospodarki polskiej na początku drugiej dekady XXI wieku.

Polska jest państwem średniej wielkości, o podobnej populacji. Nakłada to na instytucje państwa, niezależnie od uczestnictwa i procesów integracyjnych w Unii Europejskiej, pewne obowiązki, których rynek i jego mechanizmy same przez się nie rozwiążą. Dotyczy to kilku newralgicznych obszarów, a dotyczących tzw. minimalnego systemu bezpieczeństwa ekonomicznego. Nie wchodząc w szczegóły, obejmuje to zapewnienie pewnego minimum podaży żywności, podstawowych dóbr przemysłowych niezbędnych dla funkcjonowania społeczeństwa, odpowiedniej dostawy energii elektrycznej, itp., co zmusza do stworzenia swoistego rdzenia ekonomicznego, którego istnienie jest konieczne niezależnie od różnych i licznych powiązań zewnętrznych. Jest on również niezbędny ze względu na cykliczność rozwoju gospodarki rynkowej, możliwe klęski naturalne, czy wreszcie zaburzenia międzynarodowe, jeśli nawet nie w najbliższym otoczeniu, to w skali globalnej.

Powyższe czynniki będą trwałe, bowiem Polska, jako byt państwowy, w dużym stopniu zachowa charakter suwerenny (niezależnie od możliwych przekształceń wewnętrznych). Można zatem założyć, że ten kompleks zadań należy niezbywalnie do państwa, niezależnie od faktu, że w dominującym stopniu będą to realizowały podmioty prywatne.

Jednym z naczelných zadań gospodarki w najbliższych dekadach jest dosyć zasadnicza jej modernizacja. Gospodarka polska ma charakter dualny, tzn. dzieli się na części w miarę nowoczesną i względnie zacofaną. Jest to widoczne wówczas, kiedy porównamy udział poszczególnych sektorów w tworzeniu PKB ze strukturą zatrudnienia, udziałem produktów nowoczesnej techniki w eksporcie, w tym z udziałem przedsiębiorstw czysto polskich w eksporcie przemysłowym, zwłaszcza zaś wskażemy na marginalny charakter małych i średnich przedsiębiorstw w tym segmencie. Ale nie mniej ważny jest inny aspekt naszej gospodarki, związany ze zjawiskiem ciągłości. Istnieją całe gałęzie, a także regiony, w których obserwujemy znaczny udział tzw. gałęzi schyłkowych, które bądź wymagają modernizacji, bądź też zastąpienia innym typem wytwórczości. Jest to proces nie tylko kosztowny kapitałowo, ale i społecznie, z tym bowiem typem działalności gospodarczej związane są liczne grupy społeczne. Dotyczy to nie tylko regionów przemysłowych, ale również rolnictwa.

Jest to jedna z tych form działalności, które możliwe są do zrealizowania jedynie w długim okresie, wykraczającym ponad jedną a nawet dwie dekady. Tego uczy doświadczenie rozwiniętych państw zachodnich, które z podobnymi problemami musiały i nadal muszą się uporać.

Wreszcie kwestia otwartości gospodarki polskiej. Stopień jej otwartości – mierząc tradycyjnymi metodami, to znaczy udziałem eksportu do PKB – plasuje ją na ostatnich miejscach w Unii Europejskiej. Tu wszakże należy zwrócić uwagę na inny nieco aspekt. Kraje małe ze swej natury muszą mieć gospodarki bardziej otwarte aniżeli średnie czy duże. Natomiast innym problemem jest eksport w przeliczeniu na mieszkańca, który w Polsce jest znacznie niższy w porównaniu do większości państw UE. Wzrost eksportu to niewątpliwie jeden z centralnych problemów dalszego rozwoju, niemniej dwie kwestie w długim okresie wymagają pozytywnego rozwiązania, zwłaszcza jeśli wzrost gospodarczy ma

być stabilny, i co ważniejsze korzystnie wpływać na procesy cywilizacyjne. Problem pierwszy, z którym gospodarka polska boryka się od początków transformacji, to ujemne saldo obrotów bieżących, drugi – to niski udział produktów wysokiej techniki w eksporcie.

W tym kontekście dotykamy kilku bardziej długookresowych problemów gospodarki, którą określamy jako nowoczesną.

Modernizacja gospodarki w ostatnim dwudziestoleciu miała charakter imitacyjny i w dominującym stopniu dokonała się za sprawą kapitału zagranicznego. Większość tzw. sreber rodowych znalazła się w pełni lub częściowo w rękach kapitału zagranicznego. Jakkolwiek obie te cechy nie są czymś szczególnym w krajach opóźnionych w rozwoju i próbujących szybko wyjść z zacofania, jednakże dla kraju średniej wielkości, znajdującego się na pograniczu przynależności do państw średnio i wysoko rozwiniętych, nie do powtórzenia jest droga modernizacyjna tylko poprzez imitację i zależność od kapitału zagranicznego. Wprawdzie nie można zrezygnować ani z wykorzystania imitacyjności, ani z korzyści jakie daje napływ kapitału zagranicznego, niemniej wymaga to zmiany proporcji. Imitacja musi być ściśle powiązana z endogenicznym rozwojem innowacyjnym, a warunki funkcjonowania kapitału zagranicznego zmodyfikowane. Zależnie od tego, w jakim zakresie to się uda, przesądzi to w dużym stopniu o strukturze i nowoczesności gospodarki.

Pozostaje jeszcze jedna kwestia do rozważenia w perspektywie następnych kilku dekad. Dotychczasowy rozwój gospodarczy, a także polityczny Polski wzorował się, przynajmniej w najogólniejszej mierze na rozwiązaniach rozwiniętych państw Unii Europejskiej. I ten wzorzec w jakimś stopniu nadal będzie obowiązujący. Pojawiają się wszakże trzy dodatkowe pytania dotyczące wizji gospodarki przyszłości.

Pierwsze – na ile rozwój gospodarczy będzie zdeterminowany obecnie dominującymi trendami. Co nowego wniesie postęp techniczny i tylko bardzo ogólnie zarysowana przyszłościowa cywilizacja wiedzy. Na ile zmieni się struktura gospodarki z jej tradycyjnymi działami. Wprawdzie pewną wizję związaną z nowymi technikami (biotechnologią, nanotechnologią etc.) możemy dzisiaj mniej więcej zarysować, ale nie eliminując podstawowych dziedzin związanych z rolnictwem, przemysłem dóbr podstawowych, budownictwem mieszkaniowym czy wręcz z tradycyjnymi usługami. Jakie będą wzajemne proporcje między czymś, co było działalnością tradycyjną cywilizacji przemysłowej, a nowymi dziedzinami, jakie są czy też będą związane z cywilizacją wiedzy. Pewne obszary są już mniej więcej znane, np. te związane ze środowiskiem, ale zapewne pojawią się nowe, np. związane z próbą opanowania i wykorzystania kosmosu. Czy takie gospodarki jak polska będą w nich uczestniczyć i jaki będzie miało to wpływ na pozostałe dziedziny?

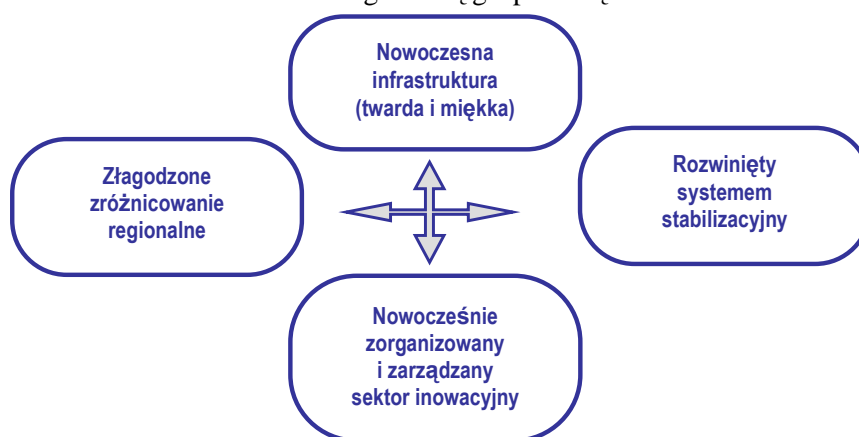
Drugie pytanie wiąże się z całą wielką przebudową gospodarki światowej i nie tylko w tym sensie, że pojawią się nowe potęgi gospodarcze z grupy państw dotychczas nierozwiniętych, zarówno tych, o których już dzisiaj wiemy (Chiny, Indie, Brazylia, Rosja), ale i tych, które do nich dołączą, jak np. Turcja, RPA i wiele innych. Przede wszystkim dlatego, że pojawi się nowa struktura

światowa jako efekt wzrostu ludności do prawie 9 mld, z tym że na dzisiejszy świat rozwinięty przypadnie nie więcej, jak 15% populacji. Zrodzi to nowy popyt na produkcję rolniczą, dobra przemysłowe, mieszkania, wodę pitną etc. Czy zmieni to i na ile strukturę produkcji tylko w tej mniej zamożnej części świata, czy także w krajach rozwiniętych?

Trzecie pytanie wiąże się ze starzeniem się ludności głównie, chociaż nie wyłącznie, w krajach Europy wraz z Rosją i częściowo Chinami, które wymuszą zmianę popytu, zarówno na dobra, jak i usługi. Wprawdzie o tej tendencji już sporo wiemy, ale do zmian w tym zakresie nie jesteśmy przygotowani. A proces dostosowawczy do tego typu przekształceń wymaga nie tylko czasu, ale też innego wykorzystania środków finansowych. W tej grupie państw Polska również się mieści. Z tym, że proces dostosowawczy będzie znacznie trudniejszy, bowiem dotychczasowa dyskusja koncentruje się głównie na przyszłych emeryturach, nie obejmując pozostałych składników, które z uwagi na proces dostosowawczy są znacznie trudniejszym problemem do rozwiązania.

Te ogólne rozważania dotyczyły gospodarki sensu stricto ale, kiedy próbujemy nakreślić kształt nowoczesnej, zintegrowanej gospodarki, należy uwzględnić dodatkowe składniki, które łącznie ze zmianami w samej produkcji, a także w systemie powiązań ze światem zewnętrznym, stanowią część składową takiej właśnie gospodarki. Te dodatkowe składniki tworzą swoisty czworokąt, o funkcjach różnych, niemniej niezbędnych, kiedy mowa jest nie tylko o gospodarce przyszłości, ale – w jakimś najogólniejszym stopniu – przynajmniej częściowo postępie cywilizacyjnym. W każdym razie stwarzają one odpowiednie temu warunki.

**Rysunek 3.3.** Czworokąt składników współtworzących nowoczesną, zintegrowaną gospodarkę



**Infrastruktura.** Do najważniejszych barier rozwojowych Polski w ostatnim dwudziestoleciu należała relatywnie pogarszająca się infrastruktura. Nie stała się ona bodźcem do rozwoju gospodarczego ani tym bardziej cywilizacyjnego. Infrastruktura pełni rozliczne funkcje sprzyjające mobilności czynników

produkcji, ułatwieniu kontaktów międzyludzkich, upowszechnieniu idei, ale w warunkach otwierania się gospodarek, wskutek procesów globalizacyjnych, jest jednym z ważniejszych czynników przyciągania kapitału obcego, poszerzenia rynku wewnętrznego etc. Są to kwestie dostatecznie dobrze znane i niewymagające szczegółowego naświetlenia. Należy natomiast udzielić odpowiedzi, dlaczego infrastrukturze nie przyznano priorytetu rozwojowego i dlaczego zarządzanie infrastrukturą praktycznie nie istnieje. Jest to problem nie tylko ekonomiczno-techniczny, ale polityczno-cywilizacyjny. Częste zmiany ekip rządowych praktycznie w niewielkim stopniu wpływały na piętrzące się bariery rozwojowe z przyczyn infrastrukturalnych. Nie jest to miejsce na szczegółowy rozbiór przyczyn swoistej zapaści infrastrukturalnej, niemniej z minionych doświadczeń należy wyciągnąć pewne wnioski dotyczące kształtowania nowoczesnej infrastruktury, bez której nie będzie również nowoczesnej, zintegrowanej gospodarki.

Podstawą jest twierdzenie, że infrastruktura, zarówno twarda, jak i ta miękka będzie musiała nie tylko być rozwijana, ale zapewne modernizowana. I to zarówno pod kątem potrzeb społecznych i gospodarczych, jak i postępu technicznego. Przy czym należy pamiętać, że infrastruktura nie jest i nie może być zwykłym towarem, tak pod względem funkcji społecznych, jak i państwowych. Ma to swoje konsekwencje przede wszystkim w konieczności istnienia i sprawnego funkcjonowania trwałej instytucji planującej, o funkcjach władczych i finansowych, ale w maksymalnie możliwym stopniu odpolitycznionej, z uwagi na specyfikę ciągłości, zarówno w tworzeniu, jak też jej eksploatacji.

Nowoczesna infrastruktura musi pełnić funkcje trojakiemu rodzajowi:

- stworzenie w obrębie gospodarki narodowej systemu powiązań na tyle rozbudowanego, by przepływ czynników produkcji, a zwłaszcza mobilność czynnika ludzkiego, były duże – a miejsce zamieszkania nie było przeszkodą w podejmowaniu pracy w promieniu co najmniej 100 km;
- przyczynienie się do stworzenia warunków zapewniających maksymalnie możliwą oszczędność jednego z najważniejszych zasobów, jakim jest czas, zarówno w metropoliach, jak i na pozostałych obszarach. To, na ile dane społeczeństwo uświadamia sobie znaczenie czasu jako zasobu, jest odzwierciedleniem jego poziomu cywilizacyjnego. Im ten stopień zrozumienia wyższy, tym wyższy jest poziom cywilizacyjny;
- pełnienie roli jednego z ważniejszych warunków integrowania i niwelowania różnic dochodowych oraz cywilizacyjnych nie tylko między regionami, ale także w obrębie poszczególnych regionów, i to w dwojakim tego słowa znaczeniu: w systemie powiązań między mniejszymi układami lokalnymi (gminami, powiatami etc.) zapewniające tzw. rentę instytucjonalną, jak i w dostępie do instytucji sektora publicznego (edukacja wszystkich szczebli, ochrona zdrowia, sądy etc.). Tylko wówczas może rozwinąć się efektywnie funkcjonujący samorząd lokalny jako podstawa systemu demokratycznego.

**Zróźnicowanie regionalne.** Ważnym problemem, którego rozwiązanie musi przynależeć do priorytetów społecznych i gospodarczych państwa, jest

łagodzenie dysproporcji regionalnych. Problem ten częściowo został już zasygnalizowany przy rozpatrywaniu funkcji, jakie ma pełnić nowoczesna infrastruktura. Jednakże sam rozwój infrastruktury wprawdzie tworzy podstawy do niwelowania owych nierówności, ale sam przez się ich nie zmniejsza, ani nie likwiduje. Szczególne zadania w tym zakresie muszą spoczywać na instytucjach państwowych, a także na sektorze publicznym. Doceniając rolę mechanizmów rynkowych we wzroście ekonomicznym, należy wszakże pamiętać, że tworzy on nierówności, zwłaszcza w warunkach występowania gospodarki słabo rozwiniętej, dualnej, a także koncentrującej się w dużych ośrodkach miejskich. Dotychczasowe doświadczenia pod względem dyfuzji innowacyjności wielkich miast czy metropolii na bliższą, a zwłaszcza dalszą odległość, nie tylko w Polsce, ale i w świecie, skłaniają raczej do twierdzenia o pogłębianiu, a nie wyrównywaniu nierówności.

Jeśli pominąć zadania państwa związane z rozwojem infrastruktury, wydaje się, że działalność sektora publicznego powinna skupić się na trzech kwestiach centralnych.

Po pierwsze, na dbałości o rozwój tych wszystkich obszarów, które są związane nie tylko ze wzrostem kapitału ludzkiego, ale przede wszystkim społecznego. Obok rozbudowy szkół, dostępu do służby zdrowia, minimalizacji wykluczenia, zarówno zawodowego, jak i politycznego, państwo musi tworzyć warunki do powstania tego, co ogólnie określa się jako sektor trzeci.

Po wtóre, musi ono współtworzyć warunki do trwałego rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw, które obok klasy twórczej kształtują klasę średnią, dobrze zakorzenioną w układach lokalnych. Zmniejszanie zróżnicowania lokalno-regionalnego nie może i nie będzie efektem działania sił egzogenicznych, lecz musi mieć źródło w siłach endogenicznych.

Po trzecie wreszcie, państwo w wielu przypadkach zmuszone będzie do wprowadzenia różnego rodzaju ulg, a także subsydiów czy subwencji dla obszarów, które nie posiadają dostatecznych zasobów własnych,

**System stabilizacyjny.** Wizja Polski 2050 zakłada, że będzie ona oparta na gospodarce rynkowej oraz systemie demokratycznym. Obecny kształt ulegnie istotnym modyfikacjom, nie tylko pod wpływem rozwoju wewnętrznego, ale przede wszystkim sił i zdarzeń zewnętrznych. Gospodarka rynkowa będzie nadal ulegała zmianom koniunkturalnym, z tym że ich siła może być coraz większa, z uwagi na coraz szersze włączanie się gospodarek narodowych w mechanizm rynku globalnego. Wpływ czynników zewnętrznych będzie większy aniżeli tych związanych z procesami wewnętrznymi, zwłaszcza dla gospodarek średniej wielkości, o ograniczonym potencjale ekonomicznym. A do takich należeć będzie Polska, niezależnie od przyszłych jej sukcesów w dziedzinie gospodarki, a nawet techniki. Pojawi się zatem potrzeba stworzenia silnego systemu stabilizacyjnego, który głównie, chociaż nie wyłącznie, powinien być związany z instytucjami państwa. Musi on pełnić kilka ważnych funkcji, które sprowadzają się: po pierwsze – do dobrego systemu regulacyjnego, właściwie reagującego na zmiany zachodzące w gospodarce krajowej i światowej; po wtóre, niedopusz-

czającego do nadmiernego zadłużenia państwa oraz samorządów lokalnych; po trzecie zaś – do stworzenia systemu utrudniającego spekulacyjny wpływ kapitału finansowego, zwłaszcza zewnętrznego, na gospodarkę narodową.

**Zarządzanie sektorem innowacyjnym.** Do niezbywalnych zadań państwa należy nie tyle tworzenie sektora innowacyjnego, co przede wszystkim właściwe i umiejętne nim zarządza. Wprawdzie nie można przesądzić o tym, jak wielkie będą nakłady na innowacyjność, i jak ukształtują się proporcje między imitacyjnością a autonomicznym tworzeniem innowacji, niemniej całościowa polityka i zarządzanie tym sektorem musi spocząć na barkach instytucji państwowych. I to zarówno pod względem kierunków wyboru innowacyjności autonomicznej, jak i preferowania innowacyjności imitacyjnej. W tym obszarze konieczne jest posiadanie długofalowej strategii, niezależnej od zmiennych układów politycznych tworzących bieżące układy władzy. Niespójność w tym zakresie istniejąca w dotychczasowym rozwoju, pozostawienie większości rozwiązań podmiotom prywatnym, skutkowały zarówno względnym, jak i absolutnym zacofaniem Polski w porównaniu do państw Unii Europejskiej.

### 3.2.3. Segment III. System tworzący podstawy cywilizacji wiedzy

Segment I (system instytucjonalny) tworzył ramy instytucjonalne realizacji podstawowych priorytetów, które powinny stanowić podstawę urzeczywistnienia wizji Polski do 2050 r. Segment II (zintegrowana gospodarka) określał charakter priorytetów gospodarki w tymże okresie. Natomiast segment III ma ukazać *główne drogi przewyższania dystansu cywilizacyjnego*. Nim przejdziemy do ukazania tych dróg, a zarazem mechanizmów umożliwiających osiągnięcie założonego celu, nieco uwagi należy poświęcić dwóm kwestiom.

Pierwsza dotyczy ciągłości i destrukcji w procesach produkcyjnych oraz w strukturze społecznej, druga – konieczności holistycznego podejścia do rozwoju, wyprowadzając z niego wnioski dla kształtowania strategii rozwojowych.

Rozwój ekonomiczny, a także społeczny, charakteryzuje się dużym zakresem ciągłości. Jeśli nawet nie w sposobie wytwarzania produktów, a także oferowanych usług, to w każdym razie w zaspokajaniu potrzeb. Destrukcja jest ważnym czynnikiem postępu i zapewne główne zręby teoretyczne pozostają bez większych zmian. Stopień destrukcji wskutek postępu technicznego będzie w najbliższym 40-leciu większy aniżeli w minionym, co wszakże nie znaczy, że charakter funkcjonowania zarówno gospodarki, jak i społeczeństwa ulegnie zasadniczym zmianom. Przyszły rozwój, jeśli założyć trwałość gospodarki rynkowej, będzie charakteryzował się zachowaniem podziału na sektor publiczny i prywatny oraz podziałem na pracodawców (właścicieli kapitału) i pracobiorców (właścicieli pracy). W tym sensie utrzyma się jakiś, wcale nie mały, zakres ciągłości. Mogą się zmieniać zasadniczo, chociaż nie jednokierunkowo, relacje między sferą publiczną a prywatną oraz między pracodawcami i pracobiorcami. Tym, czego do końca nie potrafimy przewidzieć, jest charakter zmienności owych relacji. Można wszak założyć, że owa zmienność będzie wypadkową



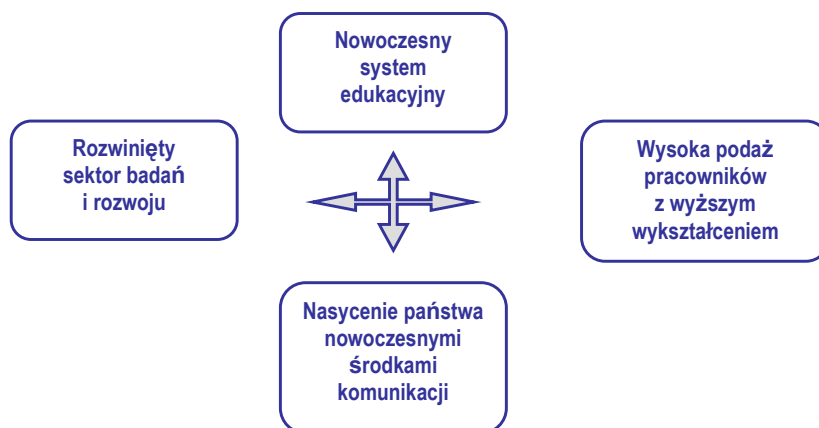
zarówno stopnia przemian (destrukcji) wewnątrz krajowej, jak i – w jeszcze większym stopniu – czynników zewnętrznych. Geopolityka odgrywać będzie coraz większą rolę, i to zarówno wskutek postępującej globalizacji, a co za tym idzie – zmian układu sił na arenie światowej, jak i postępu technicznego, tworzącego materialne podstawy cywilizacji wiedzy. Świat, jak pisze Matt Ridley w „The Rational Optimist”, potrafił w przeszłości, podobnie jak zdoła to uczynić i w przyszłości, stosunkowo szybko przystosować się do zmieniających się warunków, co jednak nie znaczy, że wszystkie państwa czy regiony w jednakowym stopniu będą miały dostateczny dostęp do postępu technicznego i możliwości zmian. Trzy czynniki będą tu decydujące: sprawność organizacyjna państwa i współdziałanie różnych grup społecznych oraz system kulturowy.

Na ile uda się Polsce włączyć w ów pozytywny trend rozwojowy, pozostaje kwestią otwartą, i jak należy sądzić, zależeć to będzie w decydującej mierze od „otwartości struktury społecznej”, która, jak dotąd, w niewielkim stopniu ma charakter otwarty, co – jak już o tym była uprzednio mowa – przekłada się na ów dystans cywilizacyjny. Należy wyraźnie podkreślić, że dotychczasowa polityka społeczna nie stworzyła odpowiednich warunków do otwartości, a jej kontynuacja nie daje podstaw do tego by „otwartość społeczna” zaistniała w dostatecznym stopniu w przyszłości.

Powróćmy zatem do ukazania głównych ścieżek prowadzących do zmniejszenia dystansu cywilizacyjnego w stosunku do rozwiniętych państw Unii Europejskiej.

Możemy tu posłużyć się swoistym czworobokiem tworzącym warunki do upowszechniania się cywilizacji wiedzy.

**Rysunek 3.4.** System tworzący podstawy cywilizacji wiedzy



Charakterystykę poszczególnych składników powyższego czworoboku poprzedzić należy ogólniejszym komentarzem. Składniki czworoboku stanowią nowe w swych treściach elementy funkcjonowania społeczeństwa w warunkach cywilizacji wiedzy. Pominięto jednak składniki stanowiące o ciągłości ekonomiczno-społeczno-kulturowej, które w długim okresie będą w znacznym stopniu

określały możliwości wykorzystania zdobyczy, jakie oferują składniki współtworzące cywilizację wiedzy.

**Nowoczesny system edukacyjny.** Przechodząc do rozważań dotyczących Polski, w pierwszej kolejności wskazać należy na sukces, będący zarazem jego największą słabością, jaki odnotowano w ostatnim dwudziestoleciu. Skok, jaki nastąpił w dziedzinie skolaryzacji, zwłaszcza na studiach wyższych, lokuje Polskę na wysokim miejscu w rankingach światowych. Jeśli jednak poddać ów wzrost ilościowy bliższej analizie, okaże się, że ów sukces ulega poważnej marginalizacji. Nie wchodząc w szczegółowy rozbiór całego, złożonego przecież problemu, należy zwrócić uwagę na kilka kwestii o charakterze jakościowym.

Pierwsza, którą można nazwać banalną, dotyczy dysproporcji między wzrostem liczby studentów a kadrą nauczającą. Jeśli ta pierwsza wzrosła prawie pięciokrotnie, to liczba nauczycieli nawet się nie podwoiła. W tym, ponad połowa studentów znalazła się na studiach niestacjonarnych. Jeśli na początku transformacji na jednego pracownika dydaktycznego w szkołach wyższych przypadało 6 studentów, to w roku akademickim 2009/2010 aż 19. Nastąpiło zerwanie więzi między kadrą nauczającą a studentami. Z samego tego porównania wynika ogólniejszy wniosek; że jakość nauczania musiała się pogorszyć, zarówno jeśli chodzi o wiedzę specjalistyczną rozumianą szeroko, tzn. dotyczącą wiedzy z obranego kierunku studiów (w wyniku wąskiej czy bardzo wąskiej specjalizacji), jak i wiedzy ogólnej, którą absolwent wyższej uczelni powinien posiadać.

Druga kwestia dotyczy poziomu kadry nauczającej. Obejmuje ona trzy ważne procesy mające wpływ zarówno na dydaktykę, jak i na twórczość naukową.

- 1) Przy wzroście liczby studentów na jednego pracownika dydaktyczno-naukowego (ponadtrzykrotnym) jakość nauczania musiała się pogorszyć nie tylko ze względu na ten wzrost, ale i na rozproszenie uczelni (prawie połowa studentów przypada na uczelnie niepubliczne, często w miejscowościach odległych od tradycyjnych ośrodków naukowych).
- 2) Twórczość naukowa nauczycieli akademickich została w poważnym stopniu oderwana od procesu dydaktycznego, czy też całkowicie zerwana, zarówno ze względu na czas potrzebny do badań naukowych, jak i zakres finansowania. Znaczna część prac naukowych ma charakter odtwórczy w stosunku do nauki światowej.
- 3) Znacznej części studentów studia służą głównie zapewnieniu posiadania dyplomu, który pożądanym jest na rynku pracy. Stąd nacisk na szybkie ich ukończenie oraz wąską specjalizację, także pożądaną przez pracodawców. W tym kontekście należy jednak zwrócić uwagę na niewłaściwą strukturę podejmowanych studiów. Wybierane kierunki wyznaczane są z jednej strony przez miniony popyt na rynku pracy (w roku 2009/2010 ponad 43% stanowili studenci szkół ekonomicznych i pedagogicznych), jak też niski poziom nauczania w szkołach średnich, z których w dużym stopniu wyeliminowano matematykę, historię i problematykę świata współczesnego etc.

Za zapaść studiów wyższych, przynajmniej pod względem jakościowym, winić należy nie tyle kadrę nauczającą, co przede wszystkim wadliwy system

organizacji i finansowania nauki przez odpowiedzialne instytucje państwowe. Dotyczy to zarówno niskich płac kadry nauczającej, ograniczonych środków na badania naukowe, zmienności programów, słabych związków z praktyką gospodarczą i społeczną, a także rozmycia się funkcji inteligencji w społeczeństwie. Ta nowa inteligencja, ukształtowana w ciągu ostatnich dwóch – trzech pokoleń, wyszła z cywilizacji agrarnej i jeszcze nie opanowała kulturotwórczych funkcji. Istotnym elementem tego procesu jest niedocenywanie przez instytucje państwowe roli nauki w nowoczesnym społeczeństwie.

Funkcje systemu edukacyjnego, jako ścieżki prowadzącej do minimalizacji słabości systemu cywilizacyjnego, należy jednakże rozważyć w szerszym kontekście, a nie tylko przez pryzmat studiów wyższych. Rodząca się cywilizacja oparta jest na szczególnym zasobie, jakim jest wiedza. Głównym, chociaż nie jedynym mechanizmem tworzącym społeczeństwo wiedzy, jest system edukacyjny. Nim spróbujemy przedstawić jego niezwywalne cechy, należy przede wszystkim wskazać, że edukacja jest najdłuższą czasowo inwestycją, mieszczącą się w przedziale 18–20 lat, a jednocześnie inwestycją mającą najdłuższy okres zwrotu. Praktycznie obejmuje okres 40–60-letni, zakładając wydłużenie średniej wieku życia, a co za tym idzie, przynajmniej w przyszłości, również wieku produkcyjnego. Ma też pewną cechę szczególną polegającą na tym, że wprawdzie wiedza nie ulega zużyciu w takim rozumieniu, jak eksploatacja ziemi czy kapitał upostaciowiony w maszynach i innych urządzeniach, ale się starzeje. Wiedza nagromadzona w przeszłości, a także w świadomości społecznej, musi być stale wzbogacana i w najogólniejszym stopniu modernizowana. Stąd konieczność, by społeczeństwo, jako zbiorowość, stale uzupełniało swój zasób i wnioski, że w cywilizacji wiedzy proces edukacyjny, od przedszkola po studia wyższe, nie kończy się, lecz musi być kontynuowany.

Tego typu system edukacyjny powinien nosić kilka cech czy właściwości. Pierwsza, i być może najważniejsza, polega na ciągłości i wewnętrznej spójności. Znaczy to, że formalne podziały, jakie istnieją głównie, chociaż nie wyłącznie, w poszczególnych dyscyplinach naukowych, muszą charakteryzować się jakąś najogólniejszą ideą, która zapewnia ciągłość w poszerzaniu zasobów wiedzy. Pozwoli to nie tylko na opanowanie nowych zakresów (obszarów) wiedzy, ale i na ukazywanie ich we wzajemnych związkach, a co ważniejsze – na zrozumienie otaczającego nas świata, i przyczyn jego zmienności. W warunkach współczesnych jest to szczególnie istotne, bowiem epoka, w jakiej żyjemy, charakteryzuje się nie tylko licznymi przełomami politycznymi, gospodarczymi czy technicznymi, ale wskutek procesów globalizacyjnych, następuje też w niej swoiste zderzenie różnych systemów kulturowych, charakteryzujących się często odmienną hierarchią zasad, zachowań czy wartości.

Po wtóre, system edukacyjny musi być w maksymalnie możliwym stopniu stabilny. Zbyt częste i cząstkowe reformy, które wysuwają na czoło nowe priorytety edukacyjne, nie mogą przekreślać owej ogólnej idei. Reformy, jeśli muszą być dokonywane, powinny jedynie wzbogacać system edukacyjny, głównie przez wprowadzenie takich wątków, które pozwolą na lepsze zrozumienie zmieniającego się świata. I to na wszystkich etapach procesu edukacyjnego.

Po trzecie, kadra nauczająca wszystkich szczebli tego procesu edukacyjnego musi stale wzbogacać swoją wiedzę, nie tylko w dziedzinach własnej specjalności. Powinna także być w miarę dobrze przygotowana do objaśniania innych dziedzin, które zmieniają współczesną rzeczywistość, takich np. jak ochrona środowiska (ekologia), ekonomia, a zwłaszcza jej szczególny obszar, jakim są współczesne finanse, nie mówiąc już o oprzyrządowaniu związanym z rewolucją informacyjną. Właściwe zrozumienie roli tej ostatniej jest szczególnie istotne, bowiem to, co rewolucja informacyjna wnosi do systemu edukacyjnego, stanowi przede wszystkim nowe, bardzo skuteczne instrumentarium; ale wnosi ona także zupełnie odmienne, nowe spojrzenie na świat (czyli inne zrozumienie wiedzy) oraz poważne zmiany struktury społecznej.

Po czwarte, system edukacyjny przechodzi olbrzymią rewolucję, która musi społeczeństwu zapewnić bardziej rozległą, i co ważniejsze nowoczesną wiedzę. Nie dotyczy to tylko tej części społeczeństwa, która podlega formalnemu procesowi edukacyjnemu. Jeśli jego znaczenie jest tak wielkie, wymaga również wzrostu wydatków. I to zarówno na kadre nauczającą, jak i na oprzyrządowanie systemu kształcenia.

Po piąte zaś, i to jest zadaniem władz publicznych, niezbędne jest stworzenie równych szans dostępu do wiedzy dla wszystkich, zwłaszcza dla młodzieży w wieku szkolnym (od przedszkola do szkoły wyższej).

Jeśli spojrzymy na polski system edukacyjny z perspektywy minionego dwudziestolecia, to okaże się, iż żaden z tych warunków nie został całkowicie spełniony. System edukacyjny nie był i nadal nie jest spójny, ulegał gwałtownej destabilizacji w wyniku rozmaitych reform, które go pogarszały, a nie polepszały. Głęboko się skomercjalizował, a co za tym idzie spowodował nierówność szans dla poszczególnych grup społecznych, i co ważniejsze pogłębił dysproporcje w zakresie wiedzy wśród grup mających formalnie ten sam status w postaci dyplomu szkoły podstawowej, średniej czy wyższej.

**Sektor badań i rozwoju.** W dotychczasowej analizie wiele uwagi poświęcono kwestii innowacyjności oraz imitacyjności, zarówno w ujęciu ogólnym, jak i szczegółowym. Stąd też poniższy komentarz skupi się jedynie na kilku kwestiach węzłowych.

Punktem wyjścia jest ostatni Raport Komisji Europejskiej, poświęcony innowacyjności w gospodarkach państw Unii Europejskiej. Najbardziej wymowne jest następujące porównanie: średnie nakłady na badania i rozwój wynoszą w Unii Europejskiej 2,8% PKB, a w Polsce 0,7% (dane za rok 2009). Istotny jest jeszcze inny wskaźnik dotyczący udziału firm w wydatkach na badania i rozwój. W Polsce wynosi on 0,2%, a w krajach UE – średnio 1,0% PKB. Przewiduje się, że w 2020 r. nakłady na tę dziedzinę w naszym kraju będą łącznie wynosiły 1,7%.

Należy zacząć od przypomnienia prostej kwestii, że w warunkach współczesnych, tzn. nie tylko z punktu widzenia tworzenia cywilizacji wiedzy, ale funkcjonowania i przemian w gospodarce globalnej, sektor badań i rozwoju ma znaczenie decydujące. I to głównie w konkurowaniu produktami nowoczesnej

techniki. O nikłym ich udziale w polskim eksporcie była już uprzednio mowa. Ale na problem ten należy spojrzeć pod kątem gospodarki światowej. We wspomnianym Raporcie Komisji Europejskiej zwraca się uwagę, że największy udział w eksporcie wysokiej i średniej techniki ma Japonia, na drugim miejscu jest Korea Płd., na trzecim USA, na czwartym Chiny, a dopiero na piątym Unia Europejska. Między Japonią a Unią Europejską różnica wynosi 27 punktów procentowych, Chinami – prawie 9 punktów. Polska w tego typu porównaniach w ogóle się nie liczy. Kwestia ta skłania do kilku bardziej ogólnych wniosków.

Pierwszy jest banalny, niemniej należy od niego rozpocząć, dotyczy bowiem długookresowej strategii sektora badań i rozwoju w minimalizacji dystansu cywilizacyjnego. To, że ten sektor ma w tym procesie szczególne funkcje do spełnienia, wiadomo od dawna, niemniej pamiętać należy o szczególnych czy specyficznych jego uwarunkowaniach. Efekty działalności tego sektora w ujęciu całościowym ujawniają się z reguły dopiero w średnim, a czasami długim okresie. Okres zwrotu zaś, mimo potencjalnie wysokiej renty, jest obciążony dużym ryzykiem. Wprawdzie nie dotyczy to całości nakładów, a tylko poszczególnych projektów, niemniej ryzyko musi być wpisane w jego działalność.

Drugi wniosek dotyczy procesu, który można określić jako destrukcję tego sektora. Ale nie jest to destrukcja w rozumieniu schumpeterowskim, lecz destrukcja o charakterze jeśli nawet nie totalnym, to prowadząca do jego marginalizacji. Była ona efektem wyraźnie określonej polityki rządu, czy ściślej rzecz ujmując – kolejnych rządów, które obniżały nakłady na B+R poniżej tzw. progu przeżycia. Wynikało to z założenia, że innowacyjność będzie imitacyjna, a jej źródła będą miały charakter egzogeniczny. To, że istniał znaczny krajowy potencjał intelektualny, nie miało większego znaczenia. Wychodzono bowiem z dwóch ściśle ze sobą powiązanych przesłanek: że prywatyzacja zapoczątkowana została w tych dziedzinach, które – jak na ówczesne warunki – były najbardziej nowoczesne technicznie i albo zostały przejęte przez kapitał zagraniczny, który dalszą ich modernizację zasilał innowacjami płynącymi z centrali korporacji, bądź też, że zostały zlikwidowane, by nie stanowiły potencjalnej konkurencji dla firm, które je przejęły. A gałęzie przemysłu, które pozostały w rękach państwa, a zajmowały dosyć istotną pozycję nie tylko na rynku krajowym (np. przemysł stoczniowy), zostały z różnych przyczyn zepchnięte na margines.

Trzeci wniosek jest szczególnie ważny, dotyczy bowiem kadry naukowej. Część tej kadry z braku środków, a częściowo także w wyniku likwidacji licznych instytutów, rozproszyła się, znajdując zatrudnienie w firmach zagranicznych, zarówno w kraju, jak i za granicą. O tym, że potencjał kadrowy był znaczny, świadczy efektywność niektórych instytutów, które pozostały, a także swoisty drenaż mózgów i młodej kadry kończącej studia na tzw. wydziałach atrakcyjnych pod względem innowacyjności. Obejmuje to zwłaszcza liczną grupę ze stopniami doktorskimi. Brak popytu krajowego na pracownika naukowego przełożył się na liczbę doktorantów w dziedzinie nauki i techniki, jako % populacji w wieku 20–29 lat. W Polsce jest on w ostatnim okresie prawie o połowę niższy aniżeli średnia dla Unii Europejskiej. Ostatnie dane (2008 r.) wskazują, że jest

to grupa ośmiokrotnie mniejsza niż w Finlandii, prawie pięciokrotnie niż w Czechach, czy ponad czterokrotnie niż w Szwecji. Na podobnym poziomie jak Polska znajdują się: Cypr, Łotwa, Węgry. W ostatnich latach udział ten jest wyższy nawet w Bułgarii.

Zasadnicze zmiany w tym zakresie mogą nastąpić jedynie wówczas, kiedy popyt krajowy na kadrę naukową znacznie szybko rosnąć, i nie tylko ze strony firm zagranicznych, ale także, a może przede wszystkim krajowych.

Dochodzimy tu do czwartego wątku związanego z sektorem badań i rozwoju. To, że nakłady w tym sektorze są tak nieprzyzwoicie niskie, jest rzeczą znaną, wystawiającą wszystkim rządowi ostatniego dwudziestolecia świadectwo absolutnego braku długofalowej wizji rozwoju, chyba że taką wizją miał zapewnić rynek z jego mechanizmami. Ale problem jest oczywiście poważniejszy i dotyczy nie tyle przeszłości, co przyszłości. To, że nakłady na Badania i Rozwój muszą wzrosnąć, zdaje się już docierać do świadomości warstwy rządzącej. Problem polski polega jednak m.in. na tym, że w krajach rozwiniętych gros udziału w tym sektorze ma kapitał prywatny, a nie rząd, podczas gdy w Polsce sytuacja jest odwrotna. Udział biznesu w nakładach na badania i rozwój kształtuje się na poziomie 30% całości i tak bardzo niskich nakładów. Przyszły rozwój wymaga nie tylko zwielokrotnienia nakładów, ale – co równie ważne – wymaga również zmian proporcji, co oznacza zasadnicze zwiększenie nakładów ze strony biznesu. Problem jest skomplikowany nie tylko z punktu widzenia nakładów i form własnościowych, ale głównie wskutek dominującej liczby firm dużych, które wprawdzie mogą rozwijać działalność innowacyjną, ale znajdują się w rękach kapitału zagranicznego, posiadającego główne ośrodki badawcze z reguły zlokalizowane wokół centrum własnościowego. Jak skłonić tego typu firmy, by na większą skalę rozwijały myśl innowacyjną w Polsce, stanowi jedno z ważniejszych wyzwań dla przyszłych ekip rządowych.

**Nasylenie społeczeństwa i gospodarki kadrą zapewniającą skracanie dystansu cywilizacyjnego.** Problem jest trudny do rozwiązania nie tyle z ilościowego, ile z jakościowego punktu widzenia. Wypada zacząć od dwóch stwierdzeń: po pierwsze – nakłady na studenta w Polsce były przeciętnie dwukrotnie niższe aniżeli w Unii Europejskiej, co siłą rzeczy przekłada się na ograniczone wyposażenie, zwłaszcza nowoczesne, ważne nie tylko dla nauk przyrodniczo-techniczno-medycznych, ale również humanistycznych.

Problem ten staje się bardziej złożony, jeśli rozpatrujemy go nie tylko pod kątem *wzrostu gospodarczego czy technicznego, ale głównie postępu cywilizacyjnego*. Cywilizacja to nie tylko gospodarka i technika, ale także, a może przede wszystkim, mentalność zbiorowa, kształtująca charakter społeczeństwa.

Cywilizacja wiedzy musi oferować bardziej wydajne, przychylniejsze człowiekowi narzędzia i metody wytwarzania, ale ma także stwarzać warunki do bardziej przyjaznego i tolerancyjnego stosunku do innych, cokolwiek pod kategorią „innych” będziemy rozumieli.

Po drugie – znaczna część ludności w wieku produkcyjnym w 2050 r. będzie posiadać wyższe wykształcenie. Oznacza to, że pokolenie, które obecnie

jest w przedszkolu lub szkole podstawowej, będzie wówczas dominujące we wszystkich sferach życia społecznego, od produkcji aż po władzę. Już dzisiaj więc kształtuje się ono nie tylko pod względem intelektualnym, ale i kulturowym, i powinno zapewnić Polsce swoisty skok cywilizacyjny w połowie bieżącego stulecia.

Należy zatem odpowiedzieć na dwa pytania: o dostateczną podaż pracowników z wyższym wykształceniem dla nowoczesnego społeczeństwa i gospodarki i o to, czy kierunki i sposób kształcenia zapewnią jakościową podaż tego typu pracowników.

Jeśli w odpowiedzi na pierwsze pytanie można przynajmniej hipotetycznie założyć, że warunek dostatecznej podaży będzie spełniony, to rodzą się poważne wątpliwości, czy warunek jakościowej podaży okaże się możliwy do spełnienia w stopniu wystarczającym.

Wątpliwości te oparte są na trzech przesłankach tkwiących w szeroko rozumianym procesie edukacyjnym, włączając w to również wpływ najbliższego otoczenia, w tym także rodziny:

- 1) Studia wyższe charakteryzują się wąskimi specjalnościami, co ma przynajmniej częściowe uwarunkowania w rozwoju poszczególnych dyscyplin i specjalności ukierunkowanych w głąb, z pominięciem lub powierzchownym kształceniem bardziej ogólnym. Dyscypliny czy wręcz specjalności charakteryzują się swoistym zamykaniem się, zwłaszcza że rozwój instrumentarium badawczego sprzyja tego typu tendencjom.
- 2) Świat gwałtownie przeobraża się we wszystkich dziedzinach. Nastąpiło gwałtowne przyspieszenie rozwoju gospodarczego w skali światowej. Gospodarki otwierają się pod wpływem globalizacji. Natomiast otwieranie się społeczeństw przebiega znacznie wolniej wskutek odmiennego rytmu zmian. Świadomość owych zmian budzi się nie tylko z pewnym opóźnieniem, ale też wśród, jak na razie, tylko niewielkich grup, związanych bezpośrednio z owymi procesami. Zmiany są traktowane wąsko m.in. wskutek uprzednio wskazanej wąskiej specjalizacji. Holistyczne podejście do nich jest, jak dotąd, bardzo ograniczone i w jakimś stopniu wybiórcze. Zarówno wśród tych, którzy mają decydujący wpływ na owe zmiany, jak i wśród ich realizatorów. Świat jest pod tym względem podzielony na części, które próbują przeprowadzić własne, często sprzeczne z sobą interesy.
- 3) Większość społeczeństw, i to nie tylko tych opóźnionych w gospodarczym i cywilizacyjnym rozwoju, znajduje się w swoistych „kleszczach” tradycyjnego systemu kulturowego, który narzuca system ocen zmian dokonujących się w przyspieszonym tempie.

Okoliczności powyższe przynajmniej w fazie obecnej wyraźnie ukazują sprzeczność między wzrostem gospodarczym a postępem cywilizacyjnym, który jest ściśle związany z rozwojem społecznym. Podstawową barierą jest ciągle dominujący system kulturowy, zróżnicowany nie tylko geograficznie, ale także w układach krajowych. Polska nie tylko nie jest od tych sprzeczności uwolniona, ale tkwi w nich szczególnie silnie.

**Nasylenie gospodarki i społeczeństwa nowoczesnymi środkami komunikacji.** Rewolucja informacyjna dokonała w krótkim czasie głębokich przeobrażeń w funkcjonowaniu współczesnego świata. Internet spowodował w ostatnich latach wiele zasadniczych zmian w systemie komunikowania się. Stał się on powszechny, mimo różnic w jego wykorzystaniu przez poszczególne społeczeństwa. Rewolucja informacyjna po pierwsze, skróciła przestrzeń, po wtóre, umożliwiła radykalnie wykorzystanie zasobu czasu, po trzecie, stworzyła szerokie możliwości uzyskiwania szeroko rozumianej informacji i wiedzy.

Pod tym względem Polska uczyniła poważny krok w kierunku cywilizacji wiedzy i wprawdzie nie znajduje się w czołówce państw Unii Europejskiej, bowiem np. liczba osób korzystających z Internetu w naszym kraju jest w porównaniu do Finlandii o ponad 1/3 mniejsza, ale ma pewną przewagę np. nad Włochami, podobnie jak nad całym regionem wschodnim.

Pamiętać jednak należy, że rewolucja informacyjna dostarczyła narzędzi do wyżej wspomnianych zmian. Jest to niezwykle efektywne instrumentarium, które ułatwia komunikowanie w szerokim tego słowa rozumieniu. Jednakże rewolucja informacyjna powoduje także przemiany struktury społecznej, których początki obserwujemy już dzisiaj, a także zmiany sposobu postrzegania i rozumienia świata, które komentujemy szerzej w rozdziale o scenariuszach rozwoju.

Nie wolno przy tym pomijać zagrożeń, jakie są związane z tym ważnym dla postępu gospodarczego i cywilizacyjnego narzędziem.

W tym miejscu chcielibyśmy jedynie zwrócić uwagę na dwa tego typu zagrożenia. Oba mają charakter ambiwalentny. Dają one zarówno korzyści, jak i tworzą swoiste bariery. Pierwsze związane jest z szerokim dostępem do informacji, a częściowo również do wiedzy (ciągle nierozstrzygnięty jest spór, na ile wiedza ma być dobrem prywatnym, a na ile publicznym), stwarzając przeświadczenie, że za pomocą Internetu można nabyć prawdziwą wiedzę. Zapomina się, że jest to, przynajmniej na razie, jedynie informacja o wiedzy, ściślej publikacjach prezentowanych w całości, częściej natomiast w streszczeniach. Pojawia się pozór erudycyjności, a także zalew plagiatów. Drugie jest nie mniej groźne, ponieważ poprzez Internet można prezentować różne poglądy, które w pewnym stopniu upowszechniają świadomość niezbędną dla przełamywania różnorodnych barier utrudniających rozwój społeczny, łagodzący różnego rodzaju fobie i nietolerancję. Ale równie dobrze można w nim rozpowszechniać poglądy hamujące postęp cywilizacyjny i akceptację poglądów sprzecznych z postępowaniem cywilizacyjnym.

Warunkiem postępu cywilizacyjnego, co szczególnie ważne z punktu widzenia przemian w Polsce, jest minimalizowanie owych zagrożeń. Instrumentarium rewolucji informacyjnej daje po temu odpowiednie narzędzia, ale o sposobie ich wykorzystania zadecydują te nurty ideologiczne, a także naukowe, które będą starały się uczynić społeczeństwo polskie nowoczesnym, wykorzystującym dorobek świata postępu. Ale możliwe jest upowszechnianie nurtów tradycjonalistycznych, opierających się na tradycyjnych systemach wartości i odchodzącym w przeszłość modelu państwa narodowego.



### 3.2.4. Segment IV: Otwarte społeczeństwo i otwarta gospodarka

Jeśli segmenty I-III tworzyły przesłanki instytucjonalne oraz potencjalne warunki do zmniejszenia dystansu dzielącego Polskę pod względem cywilizacyjnym od najbardziej rozwiniętych państw Unii Europejskiej, to segment IV ma zarysować cechy podstawowe, jakie mają dominować w połowie XXI wieku.

Model taki można wpisać w swoisty sześciokąt, obrazujący jego zarys (Rys. 3.5).

**Rysunek 3.5. Otwarta gospodarka i otwarte społeczeństwo**



Składniki Rysunku 3.5. ukazują główne zmiany, jakie muszą zostać urzeczywistnione, aby przez Polskę został osiągnięty model-wizja minimalizacji dystansu cywilizacyjnego. Są to głównie zmiany w społeczeństwie oraz w systemie kulturowym. Natomiast problematyka gospodarcza jest pod tym względem zmarginalizowana, głównie dlatego, że czynniki egzogeniczne będą tu odgrywały znacznie większą rolę aniżeli w przypadku zmian zależnych od układu krajowego.

Odpowiedź na pytanie, co oznaczać będzie otwarta gospodarka i otwarte społeczeństwa za cztery dekady, jest z pogranicza wizji, a częściowo nawet utopii. Można wszakże założyć, że przy wszystkich możliwych załamaniach, perturbacjach, kryzysach gospodarczych, społecznych czy politycznych, jakie w najbliższych 40 latach obejmą świat, Europę czy Unię Europejską, pewne prawidłowości wynikające z globalizacji, cywilizacji wiedzy, a także dążeń społeczeństw do dobrostanu i wolności gospodarczej, zachowają trwałość, przynajmniej w swoich podstawowych składnikach. To oczywiście nie znaczy, że Unia Europejska nie dozna żadnych istotnych przeobrażeń chociażby z przyczyn demograficznych oraz przetasowania sił ekonomicznych w skali globalnej. Można również założyć, że po okresie pewnego rozchwiania wspólnoty interesów pojawią się jednak tendencje do większej spójności, nie tylko ekonomicznej, ale społecznej, i co ważniejsze politycznej. Powyższe uwagi wskazują, że

Polska znajdzie się pod silnym naciskiem sił zewnętrznych pochodzących zarówno z Unii Europejskiej, jak i szeroko rozumianego świata zewnętrznego.

**Poziom rozwoju gospodarczego.** Punktem wyjścia jest tu próba odpowiedzi na następujące pytanie: jaki będzie model społeczno-gospodarczy Unii Europejskiej. Współcześnie rozróżniamy kilka takich modeli, jak np. nadreński, anglosaski czy nordycki, co wskazuje na dużą ich różnorodność. O tym, jaki będzie model w Polsce, trudno przesądzić, niemniej – pozostając na gruncie praktycznym – wydaje się, że będzie miał charakter hybrydowy. Niezależnie od tendencji do zbieżności pewne różnice będą występowały nie tylko na poziomie ekonomicznym, ale także wskutek odmienności kulturowych, których nie sposób ujednotlić w ciągu 4 dekad.

1) Można założyć, że przy odpowiedniej polityce gospodarczej i społecznej Polska może osiągnąć w 2050 r. dochód na mieszkańca wynoszący ok. 80-90% średniego poziomu UE na mieszkańca. Byłby to znaczny postęp w porównaniu z poziomem obecnym. Zakłada to, że tempo wzrostu będzie dosyć wysokie, a zmniejszenie dystansu będzie podobne do tego, jakie miało miejsce w minionym dwudziestolecu, kiedy to nastąpił wzrost do średniej UE z 40% do 60%. Byłoby to pewne spowolnienie w porównaniu z przeszłością, niemniej ma ono uzasadnienie w co najmniej w kilku czynnikach. Po pierwsze, tracimy coś, co określa się jako rentę zacofania, przejawiającą się w tym, że w kraju zacofanym czy średnio rozwiniętym i przy przejściu do fazy wzrostu zostają w poważnym stopniu wykorzystane czynniki ekstensywne; jeden spośród nich nadal nie jest w Polsce w pełni wykorzystany, a jest nim siła robocza. Niemniej pojawiła się pewna bariera, bowiem koszty pracy wzrosły i zapewne nadal będą rosnąć. Na ile pojawi się możliwość jej wykorzystania pozostaje sprawą otwartą.

Po wtóre, zmniejszanie luki technologicznej w wyniku napływu kapitału zagranicznego i imitacyjnego postępu technicznego również się wyczerpuje, gdyż pojawiły się państwa, które dla kapitału obcego stają się bardziej atrakcyjne od rynku polskiego. To oczywiście nie znaczy, że dopływ kapitału zewnętrznego nie nastąpi; oznacza jedynie, że siła jego wpływu na wzrost gospodarczy zmaleje, o ile nie zostaną dostatecznie wcześniej przeprowadzone dosyć radykalne reformy, zarówno w finansach publicznych, jak i w dziedzinach związanych ze względnie swobodnym funkcjonowaniem prywatnych podmiotów, o czym niżej.

2) W procesie modernizacyjnym, ale przede wszystkim wzrostowym, Polska w kolejnych dekadach musi w coraz większym stopniu liczyć na potencjał własny. Wprawdzie czynniki egzogeniczne, głównie poprzez wymianę handlową i przepływy kapitałowe, nadal będą odgrywały istotną rolę, niemniej przewyciężenie dualności w gospodarce narodowej, jeśli ma nastąpić w znacznym stopniu, wymaga o wiele większej kreatywności podmiotów krajowych. Paradoks, chociaż zapewne nie tak duży, jak można pozornie sądzić, wiąże się z umiejętnościami indywidualnymi w zakresie przedsiębiorczości i ich brakiem w działaniu wspólnym. Jeśli mankamenty te uda się przewyciężyć, wówczas

kreatywność krajowego potencjału może znacznie się powiększyć, a to z kolei przełoży się na wyższe tempo wzrostu gospodarczego.

3) Istnieje pewna zbieżność między umiejętnością wspólnego działania a wolnością gospodarczą. Nie wdając się w rozważania teoretyczne dotyczące tego wątku, należy wyraźnie podkreślić, że mimo reform o charakterze neoliberalnym, jakie miały miejsce w przeszłości, stopień wolności gospodarczej nie jest u nas zbyt wysoki. Polska w 2008 r. zajmowała 66 miejsce wśród 141 państw, a wartość IWG<sup>1</sup> (indeks wolności gospodarczej wynosił 6,90), u lidera, tzn. w Hongkongu wynosił 9,05, a średnia dla świata – 6,67, dla starej UE (15-tka) 7,40, a dla 27 państw UE – 7,33.

Oceniając dotychczasowe doświadczenia Polski z indeksem wolności gospodarczej, należy zwrócić uwagę na trzy kwestie. Po pierwsze w ciągu minionego 20-lecia można odnotować dosyć istotny postęp w zakresie upowszechniania wolności gospodarczej, bowiem wskaźnik ów wzrósł z 4 do 6,9 punktu, co wprawdzie jest osiągnięciem, ale niedostatecznie satysfakcjonującym. Po drugie – największe kłopoty ma Polska z dwoma obszarami: pierwszym – dotyczącym rozmiarów rządu i drugim – odnoszącym się do instytucji prawa i praw własności. Najlepsze wyniki odnotować można w dostępie do dobrego pieniądza, który osiąga 9,2.

Po trzecie – na tle 19 państw postkomunistycznych, sytuacja Polski przedstawia się niekorzystnie, bowiem tylko w jednym obszarze ma ona wskaźnik wyraźnie wyższy od średniej (dostęp do dobrego pieniądza), w innym plasuje się nieco powyżej średniej (instytucje prawne i prawo własności).

Stopień wolności gospodarczej jest zależny nie tylko od układu wewnętrznego, ale i wpływów zewnętrznych. Nie ulega jednak wątpliwości, że dokona się postęp w układzie wewnętrznym, ale jego kształt w dużym stopniu będzie zależny od sytuacji w Unii Europejskiej.

Nie ulega też wątpliwości, że dla przedsiębiorczości w najbliższych dekadach decydujące będą reformy w segmencie pierwszym i drugim, a częściowo także w czwartym. Mogą one sprzyjać wewnętrznej integracji, co powinno istotnie wpłynąć na zmniejszenie dystansu cywilizacyjnego.

**Złagodzenie zróżnicowania dochodowego.** Jedną z ważniejszych cech rozwoju społecznego i gospodarczego było w minionym dwudziestoleciu rosące zróżnicowanie dochodowe, wykluczenie społeczne, a częściowo także polityczne. Spór, jaki się toczy, dotyczy konsekwencji tego zróżnicowania dla wzrostu gospodarczego. Jak dotąd, spór ten nie został do końca rozstrzygnięty teoretycznie, niemniej liczne analizy empiryczne, a także doświadczenia praktyczne niektórych państw wskazują, że zmniejszenie zróżnicowania sprzyja spójności nie tylko społecznej, ale także gospodarczej, zwłaszcza w warunkach perturbacji kryzysowych. Niemniej można – jak sądzimy – pokusić się o ogólny

---

<sup>1</sup> Na indeks wolności gospodarczej składa się pięć obszarów: 1) Rozmiary rządu, 2) Instytucje prawne i prawa własności, 3) Dostęp do dobrego pieniądza, 4) Swoboda wymiany międzynarodowej, 5) Regulacja w sferze kredytu, rynku pracy i prowadzenia działalności gospodarczej.

niejszą konstatację, że redystrybucja dochodów jest z punktu widzenia zmniejszenia dystansu cywilizacyjnego zadaniem niezwykle ważnym. Głównie dlatego, że koryguje wady systemu rynkowego. Można wskazać na cztery podstawowe wady nadmiernego zróżnicowania dochodowego, przy czym pamiętać należy, że Polska weszła już do grupy państw, w których wyraźnie one występują.

- Nierówności dochodowe pogłębiają wahania koniunkturalne.
- Nierówności dochodowe zmniejszają szanse kształcenia, co w istotnym stopniu ogranicza wzrost nie tylko kapitału ludzkiego, ale i społecznego.
- Nierówności dochodowe stwarzają liczne napięcia natury politycznej i społecznej.
- Nadmierna koncentracja bogactwa skłania do nadmiernej konsumpcji, która ogranicza możliwości inwestowania w dziedziny służące rozwojowi obszarów mających charakter użyteczności publicznej.

Konsekwencją nadmiernego zróżnicowania dochodowego jest petryfikowanie instytucji, które hamują wzrost gospodarczy, a przede wszystkim rozwój społeczny.

W Polsce zróżnicowanie dochodowe jest bardzo wysokie, zarówno na tle całej OECD jak i większości państw Unii Europejskiej. Wyższe od polskiego zróżnicowanie dochodowe ma jedynie Portugalia, natomiast w krajach skandynawskich oraz w Austrii, Czechach, Słowacji, Holandii czy Niemczech jest ono niższe. Zredukowanie owych nierówności dochodowych jest jednym z ważniejszych zadań w zmniejszaniu dystansu cywilizacyjnego.

**Łatwiejszy dostęp do dóbr publicznych.** Nowoczesne społeczeństwo charakteryzuje się między innymi tym, że ma w miarę pełny dostęp do podstawowych dóbr publicznych. I to zwłaszcza tych, które decydują o jego miejscu w strukturach społeczeństwa i zapewniają podstawowy dobrostan w takich dziedzinach, jak edukacja, ochrona zdrowia, mobilność ekonomiczna i społeczna, aktywne uczestnictwo we współrzędzeniu państwem, głównie na podstawowym, gminno-miejskim poziomie. Ten ostatni bowiem przesądza w istocie o kształcie i formie funkcjonowanie społeczeństwa.

O dostępie do tych dóbr decydują trzy czynniki: odpowiednia organizacja; dostateczne środki finansowe służące do ich podaży; rozbudowany (wykwalifikowany i przychylny) aparat zapewniający właściwe funkcjonowanie instytucji odpowiedzialnych za podaż dóbr oraz dostęp społeczeństwa do nich.

Jest to jedna z trudniejszych powinności państwa w warunkach współczesnych. System rynkowy wymusza z jednej strony maksymalną komercjalizację dóbr i usług, z drugiej występuje silny nacisk ze strony podmiotów gospodarczych, zwłaszcza tych większych, na ograniczanie wielkości rządu i jego wydatków. Dodatkowym, i nie mniej ważnym, a być może rozstrzygającym, jest aparat urzędniczy, który w większości państw, zwłaszcza postsocjalistycznych, nie jest dobrze przygotowany do służby publicznej, a przy tym znajduje się pod przemożnym naciskiem różnego rodzaju lobbystów, reprezentujących interesy wielkiego kapitału. Na styku tych powiązań pojawia się korupcja, a także – jako zjawisko coraz powszechniejsze w skali światowej – szara strefa i raje podatkowe.

Biorąc to pod uwagę, trudno uznać doświadczenia polskie za pozytywne. Ale bez usunięcia tych barier zmniejszanie istniejącego dystansu cywilizacyjnego będzie praktycznie niemożliwe. Jest to – jak należy sądzić – jedno z ważniejszych wyzwań stojących przed Polską w najbliższych dekadach.

**Złagodzenie napięć ideologicznych.** Społeczeństwo polskie jest podzielone ideologicznie, by nie użyć określenia – „rozdarte”. Źródła tego podziału są liczne i częściowo wynikają z gwałtownych i szybkich zmian, jakie zaszły miejsce w minionych kilku dziesiątkach lat. Dokonały się bowiem trzy, chociaż bezkrwawe, rewolucje, związane z transformacją, integracją z Unią Europejską, a także globalizacją. Dawne, istniejące w przeszłości podziały raptownie znikły. W życie społeczne wdarła się nowoczesność w postaci zarówno materialnej, instytucjonalnej, jak i wzorców ideologicznych. Tempo, w jakim przebiegał ten proces, było czynnikiem negatywnym w procesach dostosowawczych, przynajmniej dla większości społeczeństwa, zwłaszcza zaś w sferze mentalnej, wymagającej dłuższego czasu na zaakceptowanie owych zmian. Czynnikiem potęgującym owe trudności dostosowawcze były gwałtowne procesy różnicowania dochodowego oraz społecznego, z wykluczeniem na czele.

Również elity polityczne, które wzięły na swe barki ciężar przemian, nie były do tego przygotowane ani profesjonalnie, ani tym bardziej mentalnie. Stąd odwoływanie się do starych, istniejących w przeszłości ideologii, pod sztandarami których dążono (i nadal się dąży) do przeprowadzenia niezbędnych zmian. Stąd też partie polityczne, które tworzą nowoczesne struktury materialne oraz społeczne, próbują je opisać bądź w kategoriach ideologii tradycyjno-konserwatywnych bądź hybrydowych, częściowo uwzględniających uwarunkowania związane z nowoczesnością w sferze materialno-instytucjonalnej, ale nie w sferze obyczajowej. W tej ostatniej odwołują się one do twierdzeń wywodzących się bądź z nurtu konserwatywno-religijnego, bądź mieszanki tradycji z nowoczesnością. Wyeliminowanie owych różnicowań ideologicznych stanowi jedno z najważniejszych wyzwań w tworzeniu nowoczesnego społeczeństwa. Pełne ich wyeliminowanie nie będzie możliwe praktycznie nigdy, chodzi jednak o to, by o sposobach ich rozwiązywania decydował nie tylko dyskurs polityczno-ideologiczny, ale i stan prawny. Aby argumenty merytoryczne zaczęły odgrywać znacznie większą w nim rolę niż obecnie. Bez zasklepienia owego rozdarcia ideologicznego zmniejszanie dystansu cywilizacyjnego będzie niemożliwe, a utrzymanie stanu obecnego grozi tylko zwiększeniem się owego dystansu.

**Wzrost zaufania społecznego.** Wzrost zaufania społeczeństwa do państwa, a państwa (tzn. jego instytucji) do społeczeństwa jest w najogólniejszym sensie pochodną rozwiązań problemów związanych z punktem 3 (dostęp do dóbr publicznych) i punktem 4 (złagodzenie napięć ideologicznych). Napięcia występujące w tych obszarach przesądzają o niedostatku zaufania społecznego. Rozwiązanie tego problemu należy zaliczyć do zadań długookresowych, w dużym bowiem stopniu zakotwiczony jest on w dominującym systemie kulturowym.

Jeśli potraktować społeczeństwo i państwo jako dwoje graczy, wówczas można zarysować obszary, w których prędzej czy później musi dojść do zbliżenia. Jeśli to nastąpi, stanie się ważnym składnikiem wzrostu zaufania. Obszarów, w których owa pozytywna więź może narastać, jest oczywiście wiele, niemniej po obu stronach istnieją po cztery takie obszary, które mogą zapoczątkować ów pozytywny trend.

Po stronie państwa jest to:

- 1) zmiana stosunku instytucji publicznych do społeczeństwa. Sprowadza się to w istocie do większej życzliwości wobec obywateli, sprawności funkcjonowania oraz przestrzegania prawa. Nie są to cechy odkrywcze, niemniej w minionym dwudziestolecu nie nastąpiły w tym zakresie na tyle istotne zmiany, by można było mówić o nowej jakości;
- 2) walka instytucji publicznych z istniejącymi patologiami, wśród których występuje klijentelizm, korupcja, nepotyzm. Stanowią one tylko niektóre przejawy tego zjawiska;
- 3) stopniowe niwelowanie licznych nierówności, które nie były bynajmniej spuścizną przeszłości (systemu socjalistycznego), ale zrodziły się w wyniku działania mechanizmów oraz tempa transformacji;
- 4) zaprzestanie przez partie polityczne sprawujące władzę traktowania państwa (jego instytucji) jako zdobyczy, a ponadto dotrzymywanie składanych obietnic, zarówno tych w kampaniach wyborczych, jak i przy innych okazjach.

Po stronie społeczeństwa należy wyróżnić:

- A) poszanowanie i przestrzeganie praw oraz innych reguł gry obowiązujących w państwie,
- B) rozwinięcie aktywności społecznej, ale także szerszych inicjatyw w interesie wspólnym (mieszkańców, gminy etc.); zmusza to do kolektywnego działania, a powinno uczyć umiejętności dialogu i stosowania rozwiązań kompromisowych;
- C) coraz większe znaczenie we współczesnych społeczeństwach jakiego nabiera sektor trzeci, który nie jest ani w pełni publiczny, ani też w pełni prywatny; jest to ważny składnik nowoczesnego społeczeństwa, kojarzący interes publiczny (społeczny) z interesem prywatnym (indywidualnym);
- D) wyjście społeczeństwa z zaściankowości i zrozumienie przezeń skomplikowanej sieci współczesnych powiązań i uwarunkowań, wykraczających poza tradycyjne pojmowanie państwa; zmienia się bowiem rola państwa jako bytu suwerennego i musi dotrzeć do świadomości społecznej.

Czy tego typu zmiany są łatwe do urzeczywistnienia? Zapewne nie. Niemniej bez mozolnego przewycięzania wzajemnej nieufności między państwem i społeczeństwem postęp cywilizacyjny będzie trudny a nawet niemożliwy do urzeczywistnienia.

**Modyfikacja systemu kulturowego.** Sukces w zakresie zmniejszania dystansu cywilizacyjnego zależy głównie od zmian w systemie kulturowym. Żadne

społeczeństwo nie może i nie powinno odrzucać wszystkich składników tego systemu, ale skutecznie korzystać z postępu ekonomicznego, a zwłaszcza profi-tów, jakie wiążą się z postępowaniem technicznym, to pewne jego składniki należy nie tylko modyfikować, ale też zmieniać czy wręcz zastępować innymi bardziej odpowiednimi do nowych warunków, nie tylko krajowych, ale i światowych. Jest to proces nie tylko trudny, ale niezwykle czasochłonny. Zwłaszcza, że owe zmiany nie mają charakteru deterministycznego. Często, pod wpływem różno-rodnych czynników szczególnie zaś politycznych i religijnych, powracają stare sposoby myślenia.

Mogą one być wspomagane procesami nieprzewidywalnymi, zarówno ta-kimi, które są efektem działalności ludzi, partii czy konkretnych rządów, jak i niezależnymi od działań społecznych.

Nie ma sprawdzonych recept na przedsięwzięcia najbardziej sprzyjające i ułatwiające modyfikacje systemu kulturowego. Są to z pewnością zarówno efektywne i nowoczesny system edukacyjny, jak i wzrost gospodarczy, który może niwelować istniejące nierówności dochodowe i przeciwdziałać wyklucze-niu społecznemu.

Istnieją wszakże dwa wyzwania, z którymi musi zmierzyć się samo społeczeństwo. Jest to przejście od myślenia przeszłościowego do przyszłościowego. Nie zapominając o doświadczeniach historycznych, należy postrzegać przy-szłość w nowych kategoriach, odpowiednich do zmieniającego się świata, jego nowych uwarunkowań, a przede wszystkim nowego systemu powiązań. Jest to proces niezwykle trudny, nie standardowy, a w różnych grupach społecznych, w zależności od ich kondycji materialnej, społecznej i mentalnej, zróżnicowany dosyć istotnie. W poszczególnych fazach rozwoju u poszczególnych grup spo-łecznych występuje odmienna percepcja i ocena zachodzących zmian. Nie ma i nigdy nie będzie równomiernego wzrostu korzyści, niezależnie od ich charak-teru. Stąd też zmiany muszą być przejrzyste, klarowne i wymagają stałego ich wyjaśniania i tłumaczenia.

Drugim takim wyzwaniem jest stosunek do „innych”. Chodzi tu po pierw-sze o uwarunkowania wewnętrzne, które ogólnie dotyczą podziałów politycz-nych, obyczajowych, stosunku do historii, ale także wizji państwa i społeczeń-stwa w przyszłości. Podziały istniały w przeszłości i zapewne będą występować i w przyszłości. Ich przewyciężenie praktycznie nie jest możliwe. Natomiast kwestia dialogu, rezygnacja z zaciętrzewienia i znalezienie rozsądnego kom-promisu, przynajmniej dla realizacji długofalowych celów, jest możliwe, jak tego uczy doświadczenie innych państw. Na tym musi polegać modyfikacja czy zmiana w systemie kulturowym.

Równie ważna, a pod pewnym względem może nawet ważniejsza, przy-najmniej w długim okresie, jest to akceptacja „innych” w układzie zewnętrznym. Polska nie zmienia ani swego miejsca na mapie Europy, ani swoich sąsiadów, a także przynależności do Unii Europejskiej. Nie zapominając o historii należy wszakże uczynić wszystko, aby relacje przyszłościowe ułożyć na tyle harmonijnie, by służyły długofalowemu, nie tylko w miarę bezkonfliktowemu, ale i przyjazne-mu rozwojowi. Współczesny, a także przyszły etap rozwoju będzie zmuszał do

stałego i coraz szerszego otwierania nie tylko gospodarek, ale i społeczeństw. Będzie następował nie tylko przepływ dóbr, usług czy kapitału, ale przede wszystkim ludzi, i co ważniejsze – idei. Wrogi stosunek do innych zatem to równocześnie zaporą na drodze wiodącej do zmniejszania dystansu cywilizacyjnego.

Czy jest to możliwe? Wydaje się, że tak. Polska posiada dostateczny potencjał intelektualny, a także materialny, by owym zadaniom nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie sprostać.

### 3.3. Kilka uwag i konkluzji

Prezentacja dróg urzeczywistnienia wizji zmniejszania dystansu cywilizacyjnego Polski wobec rozwiniętych państw Unii Europejskiej zakłada, że będzie realizowana strategia rozwoju, który ów dystans w poważnym stopniu zminimalizuje. Tego, czy nastąpi to we wszystkich dziedzinach, czy tylko w niektórych, przesądzić nie sposób. Zależać to będzie od wielu czynników związanych zarówno z polityką wewnętrzną, jak i sytuacją zewnętrzną. Scenariusz pozytywny zakłada, że myśl i praktyka strategiczna skracania dystansu cywilizacyjnego będzie miała charakter ponadpartyjny, ponadideologiczny i cechować ją będzie ciągłość, a otoczenie zewnętrzne będzie, przynajmniej w długim okresie, sprzyjać realizacji tego celu.

Jest to scenariusz pozytywny, realistyczno-optimistyczny, który może, a ściślej – powinien być urzeczywistniony. W jego realizacji możliwe są dwie grupy zagrożeń. Pierwsza ma charakter zewnętrzny. Nie można bowiem wykluczyć różnego rodzaju perturbacji na arenie globalnej, zarówno w sferze ekonomicznej, jak i politycznej, nie mówiąc już o pewnym zderzeniu kulturowo-cywilizacyjnym, które przełożą się na trudności rozwojowe w Polsce. Największe pojawiłyby się wówczas, gdyby trwałość Unii Europejskiej, z jakichkolwiek przyczyn została zagrożona sytuacją kryzysową.

Pozytywny scenariusz może zostać odrzucony w całości lub częściowo wskutek nierozwiązanych trudności z systemem kulturowym, zwłaszcza zaś z niektórymi jego składnikami, dotyczącymi zwłaszcza relacji między społeczeństwem a państwem, ale również w sferze ideologiczno-obyczajowej. Można jedynie mieć nadzieję, że nowe pokolenia, mające dobre kontakty ze światem, w znacznym stopniu te bariery usuną, a być może nawet wyeliminują.